Nr 4. Kraków 5 Stycznia — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczénie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 céntów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 4 stycznia.

Wszystkie prawie dzienniki francuskie noworoczne, które nas dzisiaj doszły, zawierają artykuły sprawozdawcze z wypadków i polityki roku zeszłego. Niechciały widać ustąpić od przyjętego zwyczaju pomimo widocznego kłopotu, w jaki je wprawiało wywiązanie się z tego prostego zadania; lub też może chciały właśnie ten koniec roku i jego politykę nacechować ową niepewnością i wahaniem się, jakie jéj ciągle towarzyszyły. Więcéj atoli nad to wszystko przebija niewiadomość, nie ta z którejby zarzut dziennikarstwu uczynić można, ale ta która jest prostem następstwem niewyraźnéj tajemniczéj polityki. Dzienniki francuskie winny były naturalnie wszystkie kwestye z francuskiego stanowiska traktować. Jakież było to stanowisko, jakie jest dzisiaj w kwestyi włoskiéj, wschodniéj i innych? Żaden dziennik tego powiedzieć nie umie, a nie śmie znów wykazywać dwulicowości i nieloiczności jaka tu i ówdzie się przedstawia. Stąd więc kłopot, a największy gdy sprawozdanie z polityki zewnętrznéj przechodzi do wewnętrznéj. Tu nawet zagrażało niebezpieczeństwo, szczególniéj po ostrzeżeniach tak gęsto w ostatnich czasach udzielanych. Co najlepsze, że na początku roku dziennikarstwo okólnikiem ministra spraw wewnętrznych do wolnych rozpraw zawezwane zostało. Potem okazało się; że mu nic rozbierać nie wolno, że nikt nie zrozumiał owego okólnika, piszą *Debaty*, gdzie swoboda miała te same granice co pierwéj zakaz, to jest prawo drukowe administracyjnie zastósowane.

Wszędzie więc była zagadka dla dzienników francuzkich, i w sferze konstytucyjnej, bo jak się pokazało o konstytucyi pisać nie wolno, i w sferze finansowej, bo *Revue des deux Mondes* otrzymała ostrzeżenia za artykuł p. Forcada o budżecie, nierównie słabszy od tego, jaki potem p. Fould biorąc tekę ministeryalną w *Monitorze* ogłosił; nakoniec w sferze drukowej, bo jak się okazało, nikt okólnika p. Persignego nie rozumiał. Zagadka zaś była tym niebezpieczniejsza, że jej odgadnąć nie było można, bez oczywistego narażenia się. Zagadka więc w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Tę enigmatyczność powiększył jeszcze Cesarz Napoleon przemówieniem noworocznem, o którem doniosła nam depesza. Nie będziemy czynić komentarzy i powiększać ich liczby, dopóki nas tekst przemowy nie dojdzie, ale cokolwiekbądź już z tych kilku wyrazów widać chęć pozostawienia Europy w niepewności, jakie to fakta uważa Francya za wypadki, które zachwiały wiele państw. Przypisując im taki rezultat, podnosi naturalnie ich ważność Cesarz Francuzów. Ale dość, że niema czegoś stanowczego w odpowiedzi cesarskiej, aby Europa była już po części zaspokojona; od odpowiedzi bowiem trzy lata temu baronowi Hübnerowi na pokojach tuleryjskich uczynionej, zawsze owa dyplomatyczna uroczystość budzi obawy i niespokojności w miłośnikach pokoju.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 stycznia.

☐ Szczęśliwe usposobienie, w jakiem koniec roku znalazł organa ministeryalne, pozwoliło im nie tylko przeszłość w zaspokających przedstawić obrazach, ale nadto, wypowiedzieć na przyszłość bardzo pochlebne nadzieje. Podług tych dzienników, organizacya konstytucyjna państwa już stoi tak silnie, że o jej zupełne i szczęśliwe przeprowadzenie niema najmniejszej obawy. Prowincye i kraje, które się jeszcze temu przeprowadzeniu opierają, będą musiały ustąpić. Plan oparty na patentach 26 lutego wejdzie w życie. Ministeryum teraźniejsze już usunęło niemało i usunie powoli wszystkie trudności, które mu przygotowały dyplom i sposób w jaki go poprzednie ministeryum do przebudowania konstytucyjnego państwa zastosować chciało. Te i tym podobne oświadczenia, z któremi *Donau Ztg*, *Ost-Deutsche Post* a nawet i *Presse* rozpoczynają rok nowy, byłyby smutnym, ale w gruncie rzeczy mało znaczącym lekkomyślności tych dzienników dowodem, gdyby za niemi nie dały się słyszeć głosy i oświadczenia tym samym natchnione duchem, a jednak płynące ze sfer bardzo wysokich politycznych i rządowych. Przekonanie w tych sferach panuje niewzruszone, że opozycya przeciw patentom z lutego jest sztuczna lub nie tak ogólna, jak się wydaje i że ulegnie z czasem naciskowi tak rozporządzeń rządowych, jak postanowień parlamentarnych. Są wprawdzie osoby w zakresach administracyjnych i nawet w samem ministeryum, które nie zgadzają się zupełnie z tem przekonaniem, ale wpływ ich nie mógł dotąd wziąść góry z powodów łatwych do odgadnienia dla każdego bliżej znającego sytuacyę. Wszakże, jeżeli wiadomość *Pesti Naplo* się potwierdzi, przewaga tych osób stać się musi wkrótce stanowczą. Podług tej wiadomości, statuta lutowe z patentami pozostałyby zupełnie bez zastósowania do krajów węgierskich, dla których podstawą organizacyi byłby wyłącznie dyplom październikowy. *Pesti Naplo* twierdzi, że to postanowienie zapadło na Radzie Ministrów jeszcze przed wyjazdem Cesarza. Wątpić atoli można o prawdzie tej wiadomości. Były wówczas i później rozprawy między ministrami w tym przedmiocie, były nawet pogłoski o zmianie ministeryum, ale rzecz cała obracała się więcej w zakresach administracyjnych niż zasadniczo-konstytucyjnych, i myśl centralizacyi wyszła zwycięzko. Hr. Forgach musiał dla zdrowia oddalić się nawet na parę tygodni z Wiednia. Sposób dawniejszy zapatrywania się na stosunki w Węgrzech, utrzymał się w Ministeryum nietknięty. Ztąd tak dumne i głośne organów ministeryalnych na przyszłość oświadczenia. Dzienniki opozycyjne milczą, albo ogólnemi tylko odpowiadają uwagami. Sprawiedliwego, gruntownego, na faktach opartego przedstawienia całej sytuacyi, żaden z nich dotąd nie dał. A taki obraz byłby potrzebnym i pożytecznym.

W sądzie o położeniu finansowem Austryi, taż sama pokazała się z jednej strony lekkomyślna ufność w polepszenie, a z drugiej niepojęta obojętność lub nieśmiałość. Każdy widzi istotną, prawdziwą przyczynę smutnego stanu; nikt wszakże otwarcie ani w przyczyny złego, ani w radykalne sposoby poprawy wejść nie chce lub nie śmie. Opinia publiczna pomijając dzienniki, zaczęła podnosić sama głos donośniejszy. Zaczęto mówić, że i w komisyach wybranych do rozbioru budżetu ten głos znalazł swych obrońców. Organa ministeryalne przerażone podniosły rękawicę. Konieczność utrzymania wojska na stopie obecnej jest głównym przedmiotem, którego one teraz bronią. Jeżeli parlament tej kwestyi stanowczo nie rozstrzygnie, polepszenie finansów stanie się niepodobnem.

Toż samo możnaby powiedzieć o polityce zewnętrznej, od której zależy głównie ta konieczność utrzymania wojska na obecnej stopie, o której mówił p. Plener w swojem przedstawieniu i o której mówią teraz organa ministeryalne.

Jednem słowem, próżno się łudzić lepszą przyszłością bez zmian stanowczych i głębokich w systemie, którego się trzymano dotąd.

Odpowiedź na notę ks. Gorczakowa wyjdzie w tych dniach. Hr. Rechberg powtórzy w niej to co powiedział ustnie p. Bałabinowi, to jest, że nie uważa kroku w Sutorynie za interwencyę, ani za pogwałcenie traktatu paryzkiego. Lecz co to pomoże? Trzeba raczej już myśleć o tem, co pozostanie do zrobienia w obec nowych szańców które wznoszą powstańcy.

Ma wyjść także w tych dniach nota do dworów niemieckich w kwestyi reformy Bundestagu.

Warszawa 1 stycznia.

* Rok stary pędziliśmy w żałobie lecz z wiarą i nadzieją, w żałobie lecz również z wiarą i nadzieją rozpoczynamy rok nowy. Walka jaką wiódł i wiedzie naród siłą moralną z przemocą fizyczną, walka rozpoczęta w r. 1861, podnosi rok ten do wielkiego znaczenia w dziejach naszéj niewoli. Bez broni, z krzyżem w dłoni, modlitwą w sercu a pieśnią w ustach, poruszył się naród i stanąwszy naprzeciw państwa wielkiéj siły i dufności w siebie, walczył z niém, i mimo wielkich wysileń ze strony tego państwa, nie uległ, owszem stoi niezłomny, a wzniosły, moralny i narodowy charakter téj walki, zwrócił powszechną uwagę. Im więcéj naprężenia ze strony Rosyan, im silniejszy ucisk, tém świetniéj i potężniéj objawiała się żywotność i siła moralna narodu. Zadawano narodowi bolesne rany, krew jego wytaczano, zaludniono więzienia, zatamować mu chciano wszystkie drogi życia: zamknięto szkoły, żeby go ogłupić; poniżono sądy, żeby go niesprawiedliwością zepchnąć z prawéj drogi; podburzano włościan, żeby jedność narodową zerwać; aż wreszcie bojąc się modlitwy, téj naszéj jedynéj broni przeciw wrogom, doprowadzono do zamknięcia kościołów. Żałoba pokrywa naród, żałoba po straconéj wolności, po zabitych, uwięzionych braciach; żałoba, która daje powagę i broni godności, którą często inne narody w niewoli utracały. Ustały zabawy, tańce, muzyka, wyrzekliśmy się wszelkiéj uciechy, a oddani sprawie narodowéj, posunęliśmy ją naprzód, dając niepożytą siłę duchową, świadectwo życia. Nabytki moralne narodu są nie małe: wzrosła miłość bliźniego, pobożność, miłosierdzie, wytrwałość, wzajemne wspieranie się, skromność życia, oszczędność i inne cnoty, których znaczenie i pożytek nigdzie się tak nie wykazuje jak w narodzie będącym w niewoli, na którego moralność sidła zastawiają, ażeby przez zepsucie doprowadzić go do zupełnéj śmierci. Silniejsze poczucie obowiązków względem narodu przez starozakonnych; przeprowadzenie sprawy narodowéj nie przez samą szlachtę, jak było dotąd, lecz i przez miasta; podniesienie stanowiska duchowieństwa w narodzie przez gorliwe i pełne ofiary pełnienie obowiązków przez toż duchowieństwo, wzmocnienie przez to zarazem religijności; obudzona opinia publiczna i podniesiona do stopnia władzy narodowéj; zrozumienie potrzeb ogólnych i sposobów im zaradzenia, wzrost usposobienia organizacyjnego, posłuszeństwo dla własnych postanowień, wyuczenie się przeprowadzenia kwestyj ważnych dla społeczeństwa bez rządu rosyjskiego; jedném słowem wzrost ducha narodowego i jego samodzielności wszędzie wykazany: oto są dalsze nabytki roku 1861.

Zamiast rządu, mamy nieprzyjaciół; zamiast opiekunów dobra publicznego, mamy zawistnych szczęścia i pomyślności narodowéj prokonsulów; dla tego też niemogliśmy polepszyć naszych instytucyj i nie zdołaliśmy uregulować spraw wymagających przeprowadzenia ich na drodze prawnéj. Z obiecanych reform nic nie zostało; w sprawie zaś uwłaszczenia włościan, do czego dziedzice wzieli się energicznie, stanął rząd jako najsilniejsza przeszkoda. Udało się mu utrzymać włościan w obojętności dla sprawy narodowéj, przez pobudzenie chciwości i obietnic obdarowania cudzą własnością; rozniecano zemstę, nieufność i utrudniono takim sposobem przeprowadzenie téj kwestyi.

Ale pomimo wszystkich usiłowań, włościanie w wielu miejscowościach poczuli się silniéj Polakami i powszechniéj zaczynają przezierać. Sprawa uwłaszczenia włościan zyskała, bo już nie może być cofniętą, a sami włościanie agitacyą prowadzoną tak przez wojsko i ajentów policyjnych jak przez kolonistów niemieckich, przygotowani zostali do agitacyi narodowéj. Krew więc wylana 25go i 27go lutego, 8go kwietnia, 18go sierpnia, 15go października; gwałty i bezprawia w kościołach, domach i na ulicach, cierpienia, mnóstwo uwięzionych, znieważanie narodu i jego wiary na szerokich ziemiach Korony, Litwy, Białorusi i Wołynia, nie przeszły bez pożytku. Naród nauczył się już korzystać ze złéj i dobréj doli, z każdéj nie rozwagi i surowości rządu rosyjskiego, naród nauczył się poruszać i żyć bez jego pozwolenia. Rząd rosyjski utracił powagę i wszelką podstawę moralną, trawi go anarchia prowadząca do bezsilności. Ucisk jakim się teraz chce ten rząd utrzymać, pogorsza jeszcze bardziéj jego położenie; bolesnym jest on wprawdzie dla narodu, ale pozwala mu z pogodnem czołem patrzeć w przyszłość, bo czuje swe życie, swą potęgę moralną, słuszność swéj sprawy i drogę jéj przeprowadzenia. Z tem pogodnem czołem a spokojnem okiem spozieramy w rok którego pierwszy dzień obchodzimy, i spodziewamy się a prosimy Boga, ażeby w nim naród utrzymał się na wysokości moralnéj do jakiéj doszedł roku przeszłego i doczekał się w nim szczęścia.

Z bieżących wiadomości nie wiele. Rząd ofiarował 133,333 złp. biednym mieszkańcom Warszawy, których wkrótce myśli brać do wojska. Nie podejrzywając uczuć miłosiernych Cesarza powiedzieć musimy, że przy ucisku jaki rząd jego w Polsce utrzymuje i pozostawieniu systemu który powszechną biedę i nędzę sprowadził i sprowadza, ofiara ta dziwnie wygląda. W dziennikach tutejszych z 3go grudnia rząd kazał wydrukować polemiczne artykuły z *Czasem*, a w dziennikach petersburskich z *Opinion Nationale*; polemika ta jest już prowadzoną w nieco miększym tonie; według zwyczaju zaprzecza prawdzie a przekręca fakta podane przez korespondentów, lecz już sam przyznaje, że uwięzionych jest 250 osób. Autorem tych artykułów jest p. Hignet, który niedawno otrzymał gratyfikacyi 5,000 rs.

Z cytadeli uwolniono: Lucyana Karśnickiego obywatela z Sandomirskiego d. 21 grudnia; Kazimierza Szermentowskiego brata malarza d. 23 grudnia; Józefa Locińskiego wójta gminy z dóbr Łowickich, aresztowanego za to, że chłopi łowiccy byli na pogrzebie Arcybiskupa, uwolnili go d. 24 grudnia; Wojszyckiego starszego zgromadzenia kapeluszników, oraz krawca; Strokacza d. 24 grudnia; Józefa Karasińskiego d. 29 grudnia; Flaszyńskiego d. 29 grudnia; Mniewskiego także 29 grudnia. W Zamościu uwolniono ks. Aniccego kapucyna i ks. Dydaka bernardyna. Wszystkich więziono niewinnie, a reszta niewinnych siedzi w więzieniu. Swieżo zaś aresztowano: Rocha Sawickiego traktyernika d. 18 grudnia; Matuszewskiego akademika przywieźli z Kijowa 17go grudnia, Wróblewskiego Juliana litografa 22go grudnia; Bronisława Abramowicza ucznia szkoły sztuk pięknych 22go grudnia; Ignacego Łube ucznia 23go grudnia. Przywieźli do cytadeli podżegacza Adolfa Malinowskiego; zapewne nowa komedya, gdyż wiadomo, iż już raz go aresztowano, aby mu ułatwić potem działanie.

Na Pradze oczekują bliskiego pochodu w drogę wygnania: Kowalski z Lubelskiego, Brukowski z Kaliskiego, Grzybowski rzemieślnik ze Zwolenia i Hubicki syn obywatela z Olkuskiego, wszyscy skazani do wojska.

Wywiezieni: Ludwik Librecht do Mińska, Wajsenblat do Modlina; Henryk Skarbek do Modlina; Marceli Kiczorowski do Modlina.

W Kole skazano 20 osób do wojska, a księdza wikaryusza Gustawa Betchera bez śledztwa, po chorobie porwano z domu i wywieziono do Ołonieckiéj gubernii za odprawienie nabożeństwa 15 października. Jak p. Hignet nazwie takie postępowanie? W języku ludzkim, nazywa się ono gwałtem. Jak nazwie zaaresztowanie gości na chrzciny zgromadzonych na Elektoralnej ulicy? wyciągnięcie człowieka z dorożki na Bielańskiéj za czapkę z barankiem i zaaresztowanie innego na Bednarskiéj ulicy za to, że miał palto, które się wydało milicyantowi niezwykłego kroju? Jak nazwie rewizye, przy których prują obicia na meblach, odrywają podłogi? Jak nazwie nie szanowanie spokojności mieszkań, brutalstwa, gnębienie i aresztowanie niewinnych, uważanie denuncyacyi za dowód i tysiące innych postępków, które zna naród cały a nam niebrak dokumentów na ich udowodnienie. Otóż gwałty trwają w całéj sile, bezprawie nie ustaje a rząd który sam powiada publicznie, że kraj jest spokojnym, kontynuje mimotego represyę, która obala porządek i wszystkie zasady społeczne a przytem nie karci wojska, nieustannie zajętego mianowicie w Gostyńskiem podburzaniem włościan.

Szkoły miały być otwarte 7 stycznia, dzisiaj mówią, że otwarcie odłożono do późniejszego czasu. Nic się więc nie odmieniło i po dawnemu wszystkiego jesteśmy pozbawieni, po dawnemu rządzą dyktatorowie wojenni, każdy postępując według swego usposobienia.

Projekt w duchu zemsty powzięty przez pp. Płatonowa i Chrulewa, zabrania z miast 10,000 ludzi do wojska, zdaje się że został zatwierdzony. Osoby dobrze zainformowane, upewniały mnie, iż wkrótce ten pobór ma być wykonany.

Na ulicach z powodu uroczystości Nowego Roku, pokazują się gęstsze i liczniejsze patrole. W ogrodzie zaś Saskim, zamkniętym dla publiczności a otwartym tylko dla oficerów, grała na rozweselenie ich muzyka wojskowa. Milicyanci dla swojéj zabawy i okazania jak mają postępować w 1862, rozpoczęli polowanie na białe baranie czapki, bekiesze i inne ubrania dozwolone w dotąd trwającym stanie oblężenia. Kilkanaście osób wyciągnęli z dorożek, innych ścigali, gonili a wszystkich odprowadzali do ratusza. Wielu wykupiło się złotówkami. Takie polowania bez powodu w dzień nowego roku, jakże nazwie p. Higuet? Zapewne łagodnością, sumiennością i porządkiem. Porządek stał się wyrazem bardzo elastycznym, pod niego wszystko a nawet rewizye i okradanie ludzi na ulicy pociągają.— Wyszedł tu i obiega 16 numer *Strażnicy*, cały poświęcony Arcybiskupowi Wierzchlejskiemu.

Poznań 1 stycznia.

Z pomiędzy korespondencyj prowadzonych między tutejszą stolicą arcybiskupią a rządem pruskim przesyłam wam jeszcze następującą:

„*Do Jego Ekscelencyi rzeczywistego królewskiego tajnego Radzcy i Ministra Spraw duchownych, naukowych i lekarskich p. Bethmanna Hollwega w Berlinie.*

„Wasza Ekscelencya w czcigodnem piśmie swojem z d. 10 października r. z. L. 1386 *B.* słuszne postawiłeś żądanie, ażeby wyszło z mojej strony odpowiednie ważności położenia polecenie do duchowieństwa moich archidyecezyj.

„Lubo, jak to W. Ekscelencyi z mojego najuniżeńszego pisma z d. 31go sierpnia r. b. wiadomo, surowo wystąpiłem w szczególe przeciw wszelkiemu przekraczaniu zakresu kościelnego, to jednak jak tego żądano, stanowcze oświadczenie względem pytań poruszających czas i ludy, mogłoby jedynie nastąpić po najściślejszych naradach i najwyraźniejszem zbadaniu w tej mierze przywilejów kościelnych. Rezultat tych sumiennie odbywanych rozbiorów i narad złożyłem też w okólniku do moich wszystkich proboszczów, którego jeden egzemplarz mam zaszczyt załączyć.

„Ażeby zaś takowy objaśnić i uzasadnić, ośmielam

Część Literacko-Artystyczna.

POD SEBASTOPOLEM

(*Ustęp z Pamiętników* Józefa Tańskiego.)

W r. 1854 przybyłem do Stambułu z pierwszemi oddziałami armii francuskiéj, w téj nadziei, że znajdę sposobność służenia przeciw nieubłaganemu nieprzyjacielowi mojéj ojczyzny. Przed dwódziestu laty wydany przezemnie w Paryżu: *Obraz statystyczny, polityczny i moralny wojskowego systematu w Rosyi* *), za co mię zaszczycono stopniem kapitana w legii cudzoziemskiéj w Algeryi, znany był dobrze niektórym dawnym towarzyszom broni. Kilku z nich mających wysoki stopień wojskowy w armii wschodniéj, zadawało mi bądź pisemne, bądź ustne zapytania tyczące się organizacyi wojska rosyjskiego i ducha żołnierza, z którym od lat czterdziestu niemiał nic doczynienia — bagnet francuski. Niedochowawszy żadnych stosunków z krajem, wiedziałem tylko, że Cesarz Mikołaj rozciągając szczególniejszą pieczę nad wojskiem, wprowadził był wielkie zmiany w jego organizacyi. Mimo tego, pałałem żądzą stania się użytecznym sprawie, jaką zdawały się mieć na względzie sprzymierzone mocarstwa, i ułożyłem memoryał, w którym wystawiwszy trudności w otrzymaniu dokładnych objaśnień o tém co się działo w Rosyi zamurowanéj od reszty świata podejrzliwą carską polityką, poddawałem myśl utworzenia wywiadowczego bióra wojenego. Służba ta polityczna przy armii miała się stać ogniskiem wszystkich wiadomości i doniesień, jakichby dostarczyły dzienniki, jeńcy, zbiegi, ajenci tajni i ajenci dyplomatyczni akredytowani w państwach graniczących z Rosyą.

Projekt mój, przyjęty najprzychylniéj przez jenerała Canrobert, dowodzącego armią w zastępstwie, przełożony został marszałkowi Saint-Arnaud, skoro tenże przybył do Gallipoli. Marszałek będący porucznikiem w legii cudzoziemskiéj wtenczas, kiedy ja byłem w stopniu kapitana, znał mię osobiście; odpowiedziawszy mu zatém na różne robione mi w tym przedmiocie zapytania, oświadczył chęć swoją, abym się zajął urządzeniem i kierownictwem téj służby w taki sam sposób, jak to wyraziłem był w memoryale. Przyjąłem ten obowiązek, stokroć trudniejszy i delikatniejszy niż sobie wyobrażałem z razu, przyjąłem, wszakże pod warunkiem niepobierania żadnéj pensyi, i z zupełną wolnością używania Polaków, których los wojny oddałby pod moje rozporządzenie. Warunki postawione przezemnie utrzymały się, i marszałek z całą szlachetnością pozwolił abym ja sam wyznaczył sumę potrzebną na koszta téj służby, dotąd pierwszéj w swoim rodzaju.

Za nim jeszcze wojska sprzymierzone były w stanie rozpocząć działania i zbliżyć się do teatru wojny, widziałem potrzebę pojechać do Szumli a ztamtąd pod Sylistryę obleganą przez Rosyan, a to w zamiarze zniesienia się z jeńcami i ochotnikami polskimi, którzy posłyszawszy o przybyciu Francuzów do Turcyi, zbiegli się z różnych stron z ofiarowaniem swych usług. Niespodziewany odwrót armii rosyjskiej nagle opuszczającej księstwa Mołdo-wołoskie zmienił plan całej wyprawy; mnie zatem wypadało wrócić do Warny, gdzie dowiedziałem się o zamierzonem wylądowaniu do Krymu.

Odtąd wypadło mi starać się o innego rodzaju pomocników do swojej służby; na szczęście, znalazłem tak w Warnie jak w Bulgaryi Tatarów co wyemigrowali z Krymu, wybornie usposobionych do służenia przeciw Rosyi która ich ciemiężyła i wywłaszczyła z ojczyzny. Jakoż przyjąłem zaraz jednego imana nazwiskiem Ahmet Effendi byłego nauczyciela w Bakczysaraju, Mahmuda komendanta tureckiego, Ibrahima Jaya kupca, i kilku innych Tatarów. Xiąże Sehin-Geray potomek dawnych Chanów złotej hordy Perekopskiej, przysłał mi swój rodowód oświadczając się z gotową pomocą. Naczelnie dowodzący jenerał dał mi pozwolenie zabrać go ze sobą na Krym wraz z całym dworem. Był on pensyonowanym przez Sułtana i chował pięćdziesięciu strzelców utrzymujących porządek w górach, a właściwie mówiąc, obdzierał na swoją rękę podróżnych przebywających Bałchany. Okoliczność ta, doszła mię na nieszczęście zapóźno, kiedym już był pod Sebastopolem. Ów Xiąże któregom zostawił w Eupatoryi dla zrobienia powstania między ludnością tatarską, zaczął bawić się tem samem rzemiosłem jakie prowadził po drogach i wąwozach Bałchańskich, to jest topił kupców greckich i mieszczan. Wysłałem tedy Ahmet Effendego aby go aresztował i stawił przed sąd wojenny, lecz Xiąże przewąchawszy to schronił się na flotę turecką, mając w komendancie jej wspólnika swoich łupieży.

Od wylądowania w Krymie i po bitwie pod Almą, wielu polaków, powiększej części podoficerów, jawiło się u naszych forpocztów, żądając aby mogli być przyjęci do korpusu polskiego. Mniemali oni, że taki korpus zacznie się formować pod zasłoną wojsk sprzymierzonych, podobna bowiem wieść rozeszła się w obozie rosyjskim. Okazywali oni największy zapał i błagali o łaskę należenia do oddziału gidów utworzonego przezemnie przy głównej kwaterze francuskiej, a utworzonego w tej myśli, aby kolumnom w pochodzie będącym, służyli za przewodników na przypadek gdyby wojska nasze, jak sobie tuszyłem, miały posunąć się w głąb kraju.

Lada oddział z godłami i barwami narodowemi, byłby wtedy dostatecznym do ściągnienia wszystkich polaków znajdujących się w wojsku rosyjskiem, które w czwartej części składało się z żołnierzy, a w połowie z podoficerów pochodzenia polskiego. Nieszczęściem, sformowanie takiego oddziału lubo przyjęte przez Turcyę w samym początku wojny, zostało zaniechanem przez sprzymierzonych.

Mniemali oni, a bardzo niesłusznie, iż podniesienie kwestyi polskiej, wstrzymałoby Austryę od udziału w wojnie przeciw Rosyi. Tymczasem przeciwnie się stało: Austrya właśnie dla tego wstrzymała się z wystąpieniem, że wojny niemyślano przenieść do Polski; niewypadało zaś mocarstwu temu szukać zaczepki z Rosyą, kiedy niebyło pewności, że przy zawarciu pokoju Rosya przestanie przypierać do jego granic.

Budżet mój niepozwalał mi oprócz Tatarów użytych do służby, utrzymywać więcej nad dwunastu gidów. Tyle jednak dokazałem, żem wszystkich zaopatrzył w tatarskie konie, i przybrał w mundury francuskie wzięte z zapasów ambulansowych. Niektórzy z gidów nabawili się ciężkiej choroby grasującej wtedy w obozie francuskim i przypłacili śmiercią, roskosz noszenia munduru po jakim kanonierze lub ułanie francuskim, munduru przypominającego im dawny ubiór wojska polskiego.

Cesarz Mikołaj chcąc sfanatyzować żołnierza, wysłał do załogi Sebastopolskiej najzapaleńszych popów, między innymi metropolitę kijowskiego, wielce sławnego między schyzmatyki; ale kazania ich niewiele skutkowały.

Żołnierz przez cały ciąg wojny nieokazywał ani zapału ani dobrej woli; jedni tylko majtkowie z okrętów potopionych w porcie sebastopolskim, czarnomorscy kozacy, i batalion Arnautów z osady założonej w Krymie przez Katarzynę, dawali dowody niejakiej ochoty w początkach wojny. Owe zaś krasomowcze usiłowania popów schyzmatyckich, obudziły tylko współzawodnictwo katolickich księży, którzy pod okiem jenerałów przyrzekali wieńce męczeńskie dla tych co niebędą strzelać do Francuzów, starych przyjaciół i tejże samej religii co Polacy. Księży tych oskarżono, i wysłano na Sybir. Uważałem, iż głębokie uczucie religijne podtrzymywało odwagę Polaków, i rozbudzało w nich najwyższy zapał patryotyczny. Śród modlitw i łez macierzyńskich wychowało się to młode pokolenie, skazane na niewolę i tyranię czynników caryzmu. Przypadek dostarczył mi jawnych tego dowodów.

Gdy po bitwie nad Almą armia rozłożyła się obozem nad brzegami Belbeku naprzeciwko Sebastopola, książe Napoleon kazał mię stawić u swoich forpocztów, gdzie śród gęstych krzaków pokazał mi ogromną liczbę rosyjskich tornistrów poustawianych rzędem, jakby miano odbyć z niemi lustracyę. Zsiadamy z koni i otwieramy niektóre; we wszystkich było jedno i to samo, w niektórych tylko znaleźliśmy małe książeczki mocno zniszczone czytaniem. Były to wszystko polskie książki od nabożeństwa z tytułem: *Mały ołtarzyk N. Panny cudownej Ostrobramskiej.* Dwie zabrałem ze sobą, nie mogłem pojąć dlaczego te tornistry porzucone były w lesie; dopiero w jakie dwa miesiące

*) *Tebleau statistique et moral du système militaire de la Russie.*

się jeszcze następujące uwagi najuniżeniej tu dołożyć.

„Gdy ruch narodowy prawie wszystkie ludy Europy mniej albo więcej owładnął, bardzo przeto naturalną jest rzeczą, że i tutejsi poddani polskiego szczepu, którzy przeświadczenie swoje narodowe wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności zawsze przechowywali, i z powodu tego przywiązania zjednali sobie pochwałę, już w najjaśniejszym patencie z d. 15 maja 1815: „do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego“, otwarcie wypowiedzieli swoje narodowe życzenia i prawa, a szczególniej starym obyczajem pobożnym, polecali je w kościołach opiece boskiej. Niezaprzeczenie najwięcej do tego przyczyniło się, że właśnie niemieccy mieszkańcy Wgo Księstwa jak najgłośniejszy brali udział w dążeniach narodowo-niemieckich. U mieszkańców przeto polskich musiało się ocknąć najżywsze wspomnienie tego, co już utracili i musieli się silić, aby w takich czasach nie utracić wszystkiego co narodowe. Domagali się przeto głośno równouprawnienia swego języka, zaręczonego im w urzędowych stosunkach. Domagali się, aby ich postawiono na równi z Niemcami, tam gdzie idzie o wyższe szkoły narodowe; żądali, aby tak jak w W. Księstwie i w całem państwie na 100,000 mieszkańców jedno gimnazyum przypada, zastosowanem to nareszcie było i do 800,000 poddanych języka polskiego; domagali się nadto narodowej akademii, albowiem były im przyrzeczone instytucye, zapewniające im na zawsze narodowość i ponieważ nie możnaby o tem myśleć niemając szkół wyższych i najwyższych. Sądzę, że mogę tem otwarciej wypowiedzieć moje współczucie dla tych żądań, iż najwięcej mi leży na sercu, ujrzeć rzeczywiście istniejące niedostatki uleczone, tudzież że znane jest zresztą moje serdeczne uznanie troskliwości rządu około dobra tutejszych poddanych, jakoteż bez tego samo moje przywiązanie do domu królewskiego

„Przy tem koniecznie winienem wskazać, co też nigdy nie było podanem w wątpliwość, lubo wprawdzie nigdy należycie uwzględnionem się być nie zdaje, to jest, że pierwotne i boskie prawo narodowości polskiej, do której liczy się znacznie większa część moich dyecezyan, poręczone zostało jak najuroczyściej przez istniejące traktaty, jakoteż w pochwalnej proklamacyi JKMci z r. 1815, która przechowuje się tu jeszcze we wszystkich ustach i pamięci, gdyż z nakazu królewskiego obwieszczoną była z ambon ludowi po wszystkich kościołach W. Księstwa Poznańskiego.

„Nigdy też kościół, jak to mi przedstawiano, nie chciał abstrakcyjnego katolicyzmu ani mu drogi nie torował, lecz tylko ducha narodowego z samolubstwa do uporządkowanej miłości podnosił i uświęcał. Chce on tylko *„in necessariis unitatem“*, ufa, iż święty Duch boży *„per diversitatem linguarum cunctarum gentes in unitatem fidei“* gromadzi. Daleki od odnawiania lub zaprzeczania każdemu z osobna narodowi praw jego, uznał na konsilium ekumenicznem w Konstancyi szczególny rozwój i zadanie narodów, dozwala w tymże duchu odprawiać koncylia narodowe i wskazuje, mianowicie też wiernym naszych kościołów w prowincyi, aby stanęli pod opieką świętego polskiego plemienia i brali za szczególny wzór jego duchową cnotę i świętość. Takie mają znaczenie uroczystości kościelne i *officia* świętych patronów Polski. Nakoniec w mojem stanowisku względem kościoła musiałem jak najstaranniej rozważyć i zastanowić się, że w tych czasach ruchu i w tej delikatnej sprawie, wszystkie uczucia poruszającej, najmniejszy pozór przekroczenia, niesprawiedliwego dozorowania lub też surowości odciągnąłby wszystkie umysły od kościoła, a zatem osłabiłby w najwyższym stopniu zbawienny wpływ władzy kościelnej na cięższe może jeszcze czasy. Natomiast łagodnem, przezornem obchodzeniem się udawało mi się dotychczas zapewnić sobie zupełną powagę naczelnej władzy kościelnej i utrzymać ruch w granicach kościelno-nabożnych.

„Po najsumienniejszem przeto rozważeniu mego stanowiska i dotkniętych okoliczności i stosunków moich dyecezyan, ażeby uczynić zupełnie na wszystkie strony zadosyć mojemu obowiązkowi, musiałem wydać do moich księży polecenie tej osnowy, aby katolickim mieszkańcom przedewszystkiem obowiązki względem panującego i względem społeczeństwa według przepisów boskich i kościelnych stawiać przed oczy i takowe wdrażać, następnie zaś, aby również nadal jak i pierwej szanowano i popierano przywiązanie narodowe, tak jak je na najwyższem miejscu uznano z pochwałą i zaręczono; wszystko to jednak, co się sprzeciwia pomienionym obowiązkom względem państwa, aby ściśle także pod względem kościelnym i pod względem sumienia zabranianem było. Zarazem duchowni otrzymali zawezwanie, aby w ogóle wzbraniali tego wszystkiego coby mogło prowadzić do nieposłuszeństwa istniejącym ustawom, mianowicie zaś wszelkie podburzające pieśni, dozwalając szczególniéj w kościołach śpiewów przez kościół aprobowanych, jakoteż aby żadnych nowości i zmian dowolnych nie dopuszczali. Pieśń „Z dymem pożarów“ spowodowany byłem z pomienionej przyczyny wyraźnie zakazać. Z tegoż samego powodu pieśń „Boże coś Polskę“, która początkowo z aprobatą kościelną jakoteż z zezwoleniem władzy świeckiej ukazała się, przywiodłem już dawniej do formy przez kościół pozwolonej. Dowolne jej zmiany wyraźnie są zakazanemi.

„Na zamknięcie uwag nad wydanem poleceniem dodaję jeszcze najuniżeniej, że idące dalej zabranianie objawów narodowych nie wydają się być nakazane ani istniejącemi ustawami państwa, ani też interesem państwa, o ile takowy ja uznaję, jak niemniej, że kościelnie nie mogę się uważać za uprawnionego do tego.

„Gdy kierownictwo służbą bożą w moich archidyecezyach, mianowicie w mieście Poznaniu, zawsze duchownym tylko było powierzane i polecane, przeto i pod tym względem nie było nic do zarządzenia.

„Przechodzę więc tylko jeszcze do odpowiedzi na inne dotknięte sprawy pokrewne.

„Pod względem projektu nowego bractwa, o którem do akt zapisałem, że miejsca mieć nie może, czynię bardzo chętnie zadosyć życzeniom Waszej Ekscelencyi, aby wnioskodawcy obok przytoczenia pobudek wyraźnie odmówić i pouczyć go.

„Co się tyczy wykroczeń przeciw istniejącym ustawom, jak takie W. Eksc. przytaczasz, słuszne skarcenie mogę tylko Mu pozostawić; o ile takowe będą udowodnione i o ile wychodzą od duchownych, tem je za karygodniejsze poczytam, iż księża nietylko słowem ale i przykładem uczyć i zachęcać winni, dla tego zastrzegam sobie na każdy przypadek z osobna użycie środków kościelnych.

„Natomiast nie sądzę, abym coś niesłusznego miał na myśli, jeżeli oczekuję z zaufaniem, że wysokie władze nie będą poczytywały każdego objawu narodowego za nieprawy lub karygodny, owszem gdy potakiwać będą szlachetnym i czysto-narodowym dążeniom tak ze strony niemieckiej jako i polskiej, a zdarzyć się mogącym i za słuszne uznanym życzeniom dla dobra ogółu o ile tylko można, czynić będą zadosyć.

„Jeżeliby mi, jak śmiem spodziewać się, powiodło się zyskać przychylność W. Ekscelencyi dla moich zasad i mojego postępowania za prawdę umiarkowanego i życzliwego, byłoby to dla mnie w istocie pocieszającem, a w każdym razie uznasz W. Ekscelencya, żem stanął ze wszech stron pośrednicząc pojednawczo i po chrześciańsku między szorstkiemi przeciwnemi obecnie w kraju obozami i przez to usiłowałem, jak mi to nakazywał obowiązek, lepszą przyszłość przygotować i zapewnić.

„Poznań 5 grudnia 1861.

„Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański,
(podp.) *A. Przyłuski.*“

Wrocław 2 stycznia.

† Wszystkie dzienniki, podobnie jak pojedynczy ludzie, żegnali się wczoraj z starym, witali z nowym rokiem. Prosta rachuba czasu, w istocie swojej i w odniesieniu do dziejów ludzkości i narodów nic nieznacząca, nie więcej przynajmniej, a częstokroć daleko mniej, jak każdy inny dzień roku, stała się, pod wpływem powszechnego zwyczaju, moralną potęgą, działającą na ludzi i na ludy, na rządzonych i na rządzących; spojona z tysiącem różnorodnych stosunków towarzyskich, wywiera wpływ na prywatne i publiczne życie, i każdy członek jego, najniższy i najwyższy, najsłabszy i najsilniejszy, wchodzi prawie mimowolnie w siebie, według swego każdy położenia, i jakąś wyższą popychany siłą czyni pewien obrachunek bytu swego i sumienia, oblicza bilans przeszłości i wyciąga z niego prognostyk na czas przyszły.

Czynią toż samo wszystkie organa politycznej prasy pruskiej. Obraz tych noworocznych wynurzeń, rozmyślań, widoków i życzeń nie bardzo jasnemi tą razą nawiedziony jest kolorami. Rok przeszły, mianowicie w ciągu lata, był jeszcze pełen zaufania i zapału; poczynający się oznaczony jest ogólną nieufnością i oziębieniem. Słońce nowej ery, powitane na wejściu powszechną radością, zaledwie rozgrzało zmartwiałe dziesięcioletnią reakcyą serca narodu, powlokło się w samym zenicie koronacyjnego blasku grubemi chmurami, i pochyliło się ku zachodowi, nie dozwoliwszy dojrzeć żadnemu owocowi ani zewnętrznej ani wewnętrznej polityki. Takim jest ogólny wyciąg z tego noworocznego poglądu. Jeden z dzienników berlińskich nie przepomniał nawet zaćmienia słońca przypadłego na południowe godziny ostatniego dnia starego roku, i o nie zaczepił czarno nakreślony horoskop najbliższej przyszłości.

Zaiste rok przyszły nie przedstawia się, sądząc po tem wszystkiem co w ostatnich dwóch miesiącach zaszło, w bardzo różowych kolorach tak pod względem wewnętrznej jak zewnętrznej polityki pruskiej. Na wewnątrz żywotność konstytucyonalizmu pruskiego wystawioną będzie na większą próbę. Jakiekolwiek będą ustępstwa pod względem liberalnych reform w prawodawstwie krajowem ze strony izb sejmowych, ani pierwsze ani drugie nie sprowadzą tego wzajemnego zaufania i wyrozumienia, z których jedynie mógłby wypłynąć pożytek dla kraju. W przyszłej legislaturze rząd tylko w izbie panów miał opozycyę. W obecnej będzie ją miał niewątpliwie i w izbie poselskiej. Nadto obie izby pomiędzy sobą będą zostawały w tym samym co dotąd antagonizmie. Cudem będzie, jeśli sesya przejdzie bez wstrząsającego całą budowę konstytucyjną konfliktu.

Na zewnątrz polityczne i moralne znaczenie Prus w Niemczech, jeżeli nie z większemi to z pewnością nie z mniejszemi trudnościami będzie miało do walczenia. Widać z organów prasy południowo niemieckiej, z jaką skwapliwością chwytają każdy szczegół dzisiejszego politycznego ruchu w Prusiech, aby wyciągnąć z niego jak najwięcej jadu na zatrucie wszelkich sympatyj w Niemczech dla Prus. Organ ministeryalny pruski naprężno walczy przeciwko tej całej czeredzie urzędowych i półurzędowych dzienników państw związkowych. Śmiałe wstąpienie na drogę nie pozornego i lękliwego lecz istotnego i odważnego postępu, może jedynie zamknąć usta tym nienawróconym i żadnemi połowicznemi środkami nie pokonanym nieprzyjaciołom rządu pruskiego. Lecz na taki postęp rząd pruski ośmielić się nie chce. Są istotnie w Prusiech ludzie bardzo światli i z gruntu liberalni, którzy mimo to mają silne przekonanie, że czas prawdziwego konstytucyonalizmu dla Prus jeszcze nie przyszedł, i że dziś jeszcze, mianowicie w obecnych czasach, rząd monarchii umiarkowanej, rozumnej, światłej i silnej, najlepiej jeszcze żądaniu państwa odpowiadał. Być może, że zdanie to jest słusznem.

Rzym 21 grudnia. *)

Konsystorz tedy nastąpi pojutrze, Ojciec święty będzie miał na nim allokucyę. Wspomni li o Polsce lub nie tą razą, powiedzieć z pewnością nie umiem. Przed dziesięcią dniami ręczyć prawie było można za to, sądząc ze wszystkich rozmów Ojca świętego z różnemi dostojnemi osobami; ale owe smutne raporta z Warszawy przez Polaków przysłane zaciągnęły i zamgliły czysty ogień sprawiedliwości i cierpienia tumanem, który opadnie, ale który w taki sposób i z taką przebiegłością został wzbity, iż nie może opaść od razu. Osoby, które pisały do Papieża przemówiły, jak p. Kisielew: „w imie zasad konserwatystowskich“, (to jest zachowujących ucisk, niedolę i czyn dokonany), w imie ojczyzny zagrożonej przez rewolucyę, która duchowieństwo polskie potrafiła usidlić w swą matnię. Krzywdębym uczynił Papieżowi powiadając, iż uwierzył temu wszystkiemu; ale zdaje się, iż te polskie czyli anti-polskie raporta są pełne takiej ilości faktów i szczegółów, których sprawdzić nie można, iż Ojciec święty, jak mię zapewniano, zachwiał się w zamiarze podniesienia głosu w obec świata za Polską uciśnioną i zdeptaną. „Wszystkie wiadomości stamtąd, mówił ze smutkiem Pius IX, są sprzeczne, całkiem sprzeczne ze sobą.“ Jednak co się odwlecze to nie uciecze, a prawda wyjdzie zawsze na wierzch. Niepewność ta odbiła się w dzisiejszej *Correspondance de Rome*: „Zawsze ta sama sprzeczność, powiada ten tygodnik, w wiadomościach dochodzących nas z Polski. Depesze telegraficzne ze źródeł polskich i rosyjskich różnią się całkiem od siebie. Jeśli zaś przejdziem do dzienników, które jak *Monde* były zawsze tak niewzruszenie wiernemi sprawie Kościoła i Polski i do tych, które jak *Nord* mają redakcyę ślepo należącą do rosyjskiego stronnictwa, ta różnica jeszcze wydatniejszą się staje.... Organa rosyjskie oskarżają Polaków o przesadę w opisach, a katolicy ze swojej strony nie dowierzają temu, co od Rosyan pochodzi. Jestci jednak dla Rosyi sposób nadzwyczaj prosty uniknienia tej nieufności i tego pomieszania: niech ścierpi u siebie i w Polsce nuncyuszów Stolicy świętej, niech nie przeszkadza znoszeniu się biskupów i wiernych katolików z tą Stolicą! Dla czegoż nie chciała nigdy wbrew wszelkiej sprawiedliwości i powinności przyjąć przedstawiciela papiezkiego w Petersburgu wówczas gdy Papież, który się światła nie lęka, zezwolił tak wspaniałomyślnie na pobyt ministra rosyjskiego w Rzymie? Dopóki konkordat podpisany w r. 1847, a ogłoszony dopiero po śmierci Mikołaja, zostawać będzie martwą głoską, dopóki w Rzymie otrzymywać nie będą swobodnie swobodnych doniesień od nuncyusza papiezkiego i biskupów, katolicy zniewoleni będą dawać nierównie większą wiarę korespondentom polskim niż zaprzeczeniom ajentów rosyjskich. Ci powiadają: Sprawozdania nasze są urzędowe. Zgoda; ale katolicy pragną dołączać do nich urzędową kontrolę. Jest to ich prawem.“

Dalej *Correspondance* przyznaje dość wyraźnie istnienie noty księcia Gorczakowa i uskarża się, iż w liście Ojca świętego do śp. Arcybiskupa Fijałkowskiego wydrukowanym w Grodzisku opuszczono dwa wiersze, dość podobno obojętne, przez zapomnienie, oraz, że popełniono kilka drukarskich błędów. „Zresztą, dodaje, trafiają się przekręcenia i sfałszowania nierównie smutniejsze i występniejsze, jeśli damy wiarę pewnym korespondencyom opowiadającym, iż krąży wśród armii rosyjskiej breve papiezkie ułożone kwoli potrzebom sprawy przeciwnej interesom i godności Kościoła świętego. Wprawdzie wiadomość to *nie urzędowa*“.

Dzienniki włoskie fałszują także prawdę o tem, co się w Polsce dzieje, starając się zużytkować nasze wypadki nie na naszą, ale na własną korzyść, ku wznieceniu nienawiści do Stolicy apostolskiej. I tak np. neapolitański dziennik *il Nomade* podaje dramatycznie napisany artykuł pod napisem: „O Papisti, o Cristiani“ (Albo papiści, albo chrześcianie!) Opowiedziawszy w nim przygodę plebana włoskiego, który z polecenia biskupa daje przytułek rozbójnikom pijanym rabunkiem i mordem dokłada: „Scena innego całkiem rodzaju działa się o tym samym czasie (przy końcu listopada) w Warszawie. Było to w nocy, w ubogiej izdebce siedział stary i czcigodny biskup, trzymał on w ręku pismo jakieś otwarte, odczytywał je, i od czasu do czasu z drganiem źle stłumionego oburzenia miął je w dłoni, jak gdyby je chciał w proch obrócić. Ksiądz stał przed swoim biskupem i wpatrywał się weń ze strachem i ze zdumieniem nie mogąc zrozumieć skąd się brał ten niezwykły gniew w łagodnem sercu świątobliwego pasterza; ale ten jąkając się od płaczu rzekł doń: „Jestto okólnik przysłany z umyślnego rozkazu Piusa IX przez jego sekretarza stanu Antonellego wszystkim biskupom polskim. W nim mieści się zakaz niesienia pomocy i wspierania w jakikolwiekbądź sposób braci naszych wołających o koniec okrutnego tyraństwa, które na nich cięży, błagających o najwyższe dobro, o najświętsze prawo nazwania się swobodnie synami szlachetnej Polski. Otrzymałem chrzest przed święceniem biskupiem; byłem chrześcianinem i jako taki poddanym prawu Chrystusa przed poddaniem się prawu papieży i chcę umrzeć po chrześciańsku.“

„I mówiąc te słowa zapalił u lampy okólnik co dopiero odebrany z Rzymu; poczem powstał chwiejąc się i przystąpił do szafy, wyciągnął z niej kilka worków pieniędzy i obracając się do kapłana, który był jego wikarym, szepnął mu: „Uprzedzono mię, iż w małym wiejskim kościołku wśród lasu ukrywa się wiele rodzin uciekających przed kozackim mordem; od dwóch dni już tułacze ci nie jedli; weź te pieniądze, nieś pomoc braciom, ratuj ich od śmierci.“ Wikary ucałował ręce biskupa i wybrał się czem prędzej w drogę. We trzy godziny potem przebrany za chłopa i w towarzystwie innych wieśniaków niosących ciężkie sakwy na barkach, pośpieszył do kościołka wskazanego sobie przez biskupa i ocalił od niechybnej śmierci ofiary, które policya rosyjska przeznaczała do twierdz i w lody sybirskie.— Z plebana rzymskiego i z polskiego biskupa, któryż był prawdziwym chrześcianinem? Czyliż nie wyszły z jednej kancelaryi apostolskiej, czyliż nie nosiły jednakowej pieczęci z podwójnemi kluczami oba okólniki posłane biskupom ojcowizny świętego Piotra i biskupom polskim? Pasterz, który wolał usłuchać przykazań miłości ojczystej i bratniej ogłoszonych przez Syna Maryi raczej niż dzikich rozkazów jakiegoś Jana Mastai, papieża z łaski kardynałów, nie jestli prawdziwym kapłanem podług Ewanielii, prawdziwym następcą apostołów? Księża włoscy! nie masz dla was innego wyboru, innego ratunku; trzeba się odważyć; albo papiści z was będą, albo chrześcianie! albo zasiądźcie po prawicy Bożej jako wybrańcy, albo po lewicy ze zbuntowanemi aniołami!“ Słyszeliśmy wprawdzie o takiem breve, ale breve to napisane było przez Rosyan, a żaden biskup nasz nie dał się złapać na niem. Widać, iż *Nomade* nie zna listu Ojca świętego do Arcybiskupa warszawskiego, a jeśli go zna, za co Papieża szkaluje i barwi niepotrzebnemi romansami okropną polską rzeczywistość kwoli osobistym namiętnościom?

*) List ten chociaż wcześniejszej daty od poprzednio umieszczonego doszedł nas dopiero wczoraj.
(Przyp. Red. Cz.)

Wiedeń 3 stycznia. *Gazeta wiedeńska* wieczorna pisze dziś: „Według otrzymanych dziś depesz telegraficznych z Werony, J. C. K. Ap. Mość znajdował się wczoraj na paradzie wojskowej, przyjmował następnie wszystkie władze i reprezentacye, a wieczór znajdował się w teatrze oświetlonym wspaniale, gdzie okrzykami gorącemi powitany został“. Program podróży cesarskiej naznacza powrót N. Pana do Wenecyi na 9go. W d. 12 b. m. wieczór N. Pan wyjechać ma pociągiem osobnym z Wenecyi, a nazajutrz na noc stanąć ma w Wiedniu. Arcyks. Ludwik Wiktor wyjechał także do Wenecyi.

— Wydział skarbowy szczuplejszy z 12tu członków złożony, miał dziś trzecie i ostatnie posiedzenie. Wypracował on statut urządzający trzy sekcye wydziału skarbowego, tj. dla sekcyj: dochodów, wydatków i długów. P. Minister skarbu bywał na tych zebraniach.

— *Donau Ztg* w obszernym artykule występuje dziś przeciw dziennikowi *Presse*, który utrzymywał, że Austryi nic innego niepozostaje, jak zaniechać dalszego rozwijania swej marynarki, albowiem nie stać ją na utrzymywanie floty mogącej przedsiębrać kroki zaczepne, nie potrzebuje zaś floty na obronę swoich brzegów, bo na to wystarczy armia lądowa. *Donau Ztg* z oburzeniem mówi o chęci pozostawienia Wybrzeża Adryatyckiego na łup nieprzyjacielski i pozbawienia marynarki handlowej opieki wojennej. Austrya potrzebuje floty dla obrony od Włoch i za kilka miesięcy kosztem 15 milionów złr. wystawi marynarkę statków pancernych trzecią z rzędu w Europie. W obec floty włoskiej parowej, marynarka austryacka będzie posiadać, licząc stosunkowo do siły koni, flotę, która będzie się mieć do floty włoskiej jak 9 do 15.

Inny artykuł półurzędowy w *Wiener Correspondenz* zamieszczony, stara się wykazać, że niepodobna w Austryi przystąpić do redukcyi wojska. Nie dosyć, mówi toż pismo, że Austrya nie może zaczynać od siebie redukcyi, lecz owszem wielkiej ostrożności wymaga zredukowanie sił zbrojnych Austryi w takim nawet przypadku, gdyby ze strony przeciwnej redukcyę przedsięwzięto. Czyż zapomniano, że właśnie trzy lata temu mniemane rozpuszczenie wojska poprzedziło wojnę? Teraz chcieć się rozbrajać, byłoby to zachęcić Włochy do wojny, a rozpuszczając wojsko wypadałoby zaraz myśleć o łatwości ściągnięcia go napowrot. Zamiast oszczędności urosłyby ztąd większe koszta. „Ponosimy — mówi *W. Cor.* — ciężkie koszta skutkiem dawniejszego nieracyonalnego gospodarstwa finansowego, pierwszej wojny włoskiej i wojny węgierskiej (za którą także nie można czynić odpowiedzialnym „bezrządu bachowskiego“), skutkiem kosztownego i zaprawdę niepolitycznego postępowania Austryi podczas wojny wschodniej, a nakoniec skutkiem wypadków r. 1859; ale następstwa te niedadzą się uchylić, jak nie da się cofnąć to co się stało, a dopóki położenie Europy nie zmieni się, reforma budżetu wojskowego w Austryi zacząć się niemoże. Spodziewać się jednak należy, że reprezentanci nasi znajdą inny jeszcze ratunek, niekoniecznie w redukcyi armii“.

Prusy.

Spór dziennikarski o profesora i historyka Sybel powołanego z Monachium do Berlina, jest rzeczą małej wagi. Przed miesiącem pisano o tym profesorze bezustannie z powodu jego pangermańskiej historyi. Ważniejszym jest spór polityczny jaki się ztąd wywiązał między dwoma organami rządowemi: *Gazetą wiedeńską* i *Gazetą powszechną pruską*. Pierwsza z nich w liście z Monachium zamieszcza co następuje z powodu dawniejszego urzędowania Sybla w Bawaryi:

Niepojetą jest rzeczą, jak człowiek politycznie się zapatrujący, który długie lata żył między nami (w Monachium) w takich stosunkach, iż go one zbliżały zarówno do wielkich i małych, tak słabo znał lud bawarski i króla swego, iżby się oddawać mógł złudzeniu, że się tu kiedykolwiek dobrowolnie poddadzą hegemonii pruskiej. Zawojowanie zaś siłą oręża, jeżeliby możebnem było, stałoby się dopiero początkiem końca, a koniec ten byłby to koniec straszliwy. Doprowadziłby on do politycznej wojny 30-letniej, jeżliby jeszcze 30-letnie wojny zdarzać się mogły. Wywoływać ją jest to zbrodnia, jest to zdrada wielkiej ojczyzny niemieckiej. Wszelako dają się słyszeć między spokojnymi, ostrożnymi ludźmi głosy, które jej pragną, albowiem przecież raz kiedyś musi przyjść do rozstrzygnienia, a takowe nie może być wątpliwem, o ile nam nieprzeszkodzą wybić się między sobą bez obcego wdania się.“

Na to odpowiada *Gazeta pruska:* „Wypadek to szczególnie zajmujący, widzieć w urzędowym organie c. k. austryackiego rządu wspomnione szanse domowej wojny w Niemczech, która przypuszcza wyłamanie się z pod związku jednego lub więcej państw niemieckich. Równocześnie zasługuje na uwagę jako przyczynek do nowoczesnego dziennikarstwa, że w „cesarskiej *Gazecie wiedeńskiej*“ mieści się wzmianka o Prusach, jako o domniemanym przeciwniku i wrogu korony bawarskiej,

---

później, po bitwie pod Inkermanem, przyprowadzono mi dwóch junkrów z polskiej szlachty, wziętych w niewolę. Jeden z nich nazwiskiem Gołowiński, postrzegłszy u mnie na stole owe książeczki do nabożeństwa wzięte z Belbeku, powiedział mi, że jedna z nich była jego własnością; prosił więc o zwrot jej, jak o największą łaskę; gdyż książeczkę tę dała mu matka z błogosławieństwem kiedy go porwano z łona rodziny i wzięto w sołdaty.

Od tych junkrów dowiedziałem się właśnie, że armia rosyjska po bitwie nad Almą cofała się w takiem zamieszaniu i tak spiesznie, że większa część korpusów niemogła się zebrać dopiero pod działami Sebastopola.

Cztery bataliony z pułku Tarutyńskiego stały nad Belbekiem pod rozkazami jenerała Wierowkino lecz jak tylko kozacy donieśli o zbliżaniu się wojsk sprzymierzonych, bataliony te opuściły swoje stanowisko z takim pośpiechem że niektóre kompanie niemiały nawet czasu zabierać swoich tornistrów, z obawy aby niebyć odciętemi od głównej armii Mężykowa cofającego się ku Symferopolowi, który mniemał że niebędzie w stanie bronić się w Sebastopolu.

Dzień w dzień młodzi Polacy, gorący patryoci, przychodzili ostrzegać mię to o wycieczkach załogi rosyjskiej, to o przybyciu nowych korpusów z głębi Rosyi, które będąc w marszu od roku zostawiły w drodze i po szpitalach połowę ludzi. Zdarzało się, że ci szlachetni zbiegowie prosili się żeby ich poprowadzić do bateryj, a oni wskażą właściwy punkt w który działa bić mają; lub też żeby ich posłać na jakie niebezpieczne stanowisko. Jeden z nich wyznał mi, że aptekarz w Sebastopolu dowiedziawszy się, iż chcemy przeciąć wodociągi i rury dostarczające miastu słodkiej wody, powziął nieludzką myśl zatrucia wszystkich studzień. Posłano go na Sybir, nim jeszcze zamiar swój wykonać zdołał.

Pragnąc przedewszystkiem poznać ducha żołnierza i stan moralny armii, zwróciłem szczególniejszą uwagę na spiski i sprzysiężenia się wojskowe; armia bowiem była jedynym przytułkiem dla wyobraźni liberalnych pod srogiem i podejrzliwem panowaniem Mikołaja. W rzeczy samej, uczucie honoru, duch towarzyskich rękojmi, broniąc przystępu szpiegostwu, zabezpieczały w pewnym względzie wolność słowa w kołach oficerskich. Jedni bowiem oficerowie mogli miewać zakazane książki i dzienniki, i coś wiedzieć o sprawach polityki europejskiej. Alić zawiodło mię oczekiwanie; bo tylko bardzo niepewne i mdłe dano mi wskazówki, z czego wniosłem, iż osoby kierujące tajnemi związkami umiały otoczyć je grubą zasłoną. Wymieniono mi jednak kilku patryotów trudniących się utrzymywaniem ducha narodowego w szeregach armii rosyjskiej. Między innymi zatrzymałem w pamięci nazwisko barona Romera pochodzącego z Litwy; i zdarzyło się, że pamięć moja ocaliła życie dwom moim rodakom, mającym paść ofiarą niesprawiedliwego wyroku.

Pewnego dnia, tłumacz będący przy brygadyerze Sir John Campbell dowodzącym w obozie angielskim przed Bałakławą, przyszedł mię uwiadomić, że dwaj Polacy: jeden kapitan, drugi prosty szeregowiec, wczorajszego dnia oddali się forpocztom angielskim. Za nimi szło jeszcze ze dwudziestu konnych, którzy wrócili się, będąc odpędzeni strzałami dragonów angielskich stojących nad Czernają. Owi dwaj Polacy, zameldowawszy się, zaraz prosili aby kozackie konie na których przyjechali, odesłane być mogły do rosyjskiego obozu z całym moderunkiem, chcieli nawet ich wartość zapłacić dragonom. Niezwykły ten rodzaj żądania, równie jak ich postawa, zdały się być podejrzane jenerałowi angielskiemu, który ich kazał zaprowadzić do głównej kwatery, przetrząść do nitki, i traktować jak zbiegów podejrzanych o szpiegostwo. Aczkolwiek nic przy nich nie znaleziono, zatrzymano ich pod strażą, i pilnowano jak niebezpiecznych zbrodniarzy. Chciano nawet wyprawić ich do Stambułu, a tam możeby ich wymieniano za angielskich jeńców — jak się to nieraz zdarzało — bo Anglik dba tylko o swoich. Szczęściem tłumacz jenerała Campbela spamiętał nazwisko jednego z jeńców i powtórzył je przedemną, równie jak nazwisko pułku w którym służył. Był to właśnie ów baron Romer, znany dobrze od moich gidów jako najgorętszy patryota, podejrzany Rosyanom za swoje sympatye dla Francyi. Natychmiast posłałem raport do jenerała Canroberta, w którym przedstawiłem mu, że niewypada z Polakami zostającymi w służbie rosyjskiej obchodzić się jak ze zbiegami. Są to bowiem ludzie powiększej części wzięci do wojska za to, że nieprzestali być Polakami; zresztą każdy z nich osobno, równie jak cały polski naród uważał się jakby w nieustannej wojnie z Rosyą, a zatem chwyta się każdego środka szkodzenia nieprzyjacielowi ojczyzny.

Przedstawiwszy z tej strony rzecz, upraszałem jenerała o wstawienie się u lorda Raglan za baronem Romerem i jego towarzyszem, dając w zakład własną głowę, jako ci jeńcy najprzychylniej są usposobieni dla wojsk sprzymierzonych. Byłem nawet gotów natychmiast podziękować za służbę i wrócić do Francyi, jeżelibym stracił nadzieję, że ta wojna obróci się na korzyść mojej ojczyzny.

Nie minęło dwie godzin, kiedy do mojej kwatery przybyli dwaj rodacy. Puszczonym na wolność towarzyszył podoficer angielski z rozkazem oddania ich pod moje rozporządzenie.

Przyjąłem ich z prawdziwem wzruszeniem, szczególniej Romera, któregom uważał za prawdziwego obrońcę i męczennika sprawy narodowej. W rzeczy samej, od najpierwszej młodości, jeszcze na ławie szkolnej był on przedmiotem prześladowania za swoje uczucia. Jakoż oddany w sołdaty poszedł na Kaukaz, gdzie wzorowem prowadzeniem się i męztwem, zasłużył na stopień oficera. Otrzymawszy szlify, miał prawo podać się do dymisyi, z czego skorzystał i wrócił na łono rodziny. Od tej chwili brał udział we wszystkich związkach, i czynnie się krzątał koło sprawy. W r. 1848 schwytano go na granicy siedmiogrodzkiej i wydano w ręce Rosyan. Męczony srodze w więzieniu, nie przyznał się do niczego, nikogo nie wydał, a chociaż niebyło żadnych przeciw niemu dowodów, mimo tego poszedł w proste sołdaty do pułku tarutyńskiego stojącego garnizonem w Moskwie. Gdy pułk ten posłano do Krymu, Romer zimną krwią i odwagą odznaczył się w bitwach, za co jednogłośnie przez całą swoją kompanię podany został do krzyża ś. Georgia, którym go ozdobiono.

Towarzyszem jego był kapitan z tego samego pułku, syn dawnego polskiego sztabsoficera, służącego niegdyś pod sztandarami Francyi. Nazywał się Chodasiewicz, i wyszedł był z korpusu kadetów petersburskich. Wyborny rysownik, miał sobie polecone zdejmować plany stanowisk zajmowanych przez wojska sprzymierzone, co mu dawało sposobność zwiedzania forpocztów kozackich potrzebniejszych na utrudzenie dezercyi między Polakami, niż na pilnowanie ruchów wojsk sprzymierzonych oblegających Sebastopol. Chodasiewicz przygotował plan ucieczki poddany mu przez Romera. Zapewne raport kilku zbiegów niemieckich czy algierskich powiadających im o wojsku polskiem, wprowadził ich w błąd. Moich kilku gidów wzięto za osobny legion polski.

Kilkunastu junkrów awansowanych na oficerów świeżo przybywszy do obozu rosyjskiego, prosiło Chodasiewicza, aby z nim razem mogli dotrzeć do forpocztów i obserwować stanowiska przez Anglików zajęte, widok ten bowiem wzbudzał w nich zapał wojenny. Chodasiewicz przyjął tę propozycyę, uprzedził Romera, a pożyczywszy kozackich koni za małą zapłatę, puścili się wszyscy ku liniom angielskim; lecz tylko dwaj Polacy przedarli się do forpoczt, gdzie ich zatrzymano jak jeńców wojennych.

Romer i Chodasiewicz do samego końca kampanii zostawali w obozie wojsk sprzymierzonych pod Sebastopolem. Ostatni ten na żądanie moje i pod moją odpowiedzialnością przydzielony został do głównej kwatery lorda Raglan, gdzie go wielce poważano.

Romer umiejący dobrze po francusku, zatrzymany był przezemnie w głównej kwaterze francuskiej.

Obydwa za pomocą tatarów, których używali za szpiegów, mieli ciągłe stosunki z ziomkami zostającymi w szeregach armii rosyjskiej, i odbierali nieraz listy od dawnych towarzyszów broni zapytujących, czy państwa sprzymierzone myślą co o Polsce. Lecz gdy niebyło mowy o żadnych formacyach polskich pułków, dwaj ci patryoci musieli używać całej mocy przekonania, ażeby odwieść swoich ziomków od połączenia się z nimi.

(Dok. nastąpi)

i że w tym samym urzędowym organie porażka Prus na przypadek gdyby im chybiła obca pomoc, przedstawioną jest jako nieunikniona.“

— Bar. Zedlitz prezydent policyi w Berlinie, który od rozpoczęcia wiadomych procesów przeciw podwładnym swym urzędnikom zawieszony był w urzędowaniu, otrzymał teraz uwolnienie od tych obowiązków. Przeciw niemu osobiście żadne nie mówiły zarzuty, lecz stanowisko jego urzędowe stało się dla tego niepodobnem, że bronił on jawnie tych urzędników, którzy następnie skazani zostali wyrokami sądowemi.

Rosya.

Nota ks. Gorczakowa do posła rosyjskiego w Wiedniu p. Bałabina, z powodu wkroczenia wojsk austryackich do Sutoryny, ogłoszona w *Journal de St. Petersbourg* z 28 grudnia, a kilka dni pierwej odczytana przez posła rosyjskiego gabinetowi wiedeńskiemu, brzmi jak następuje:

Petersburg 29 listopada (10 grudnia) 1861 roku.

„Panie! JCMść ze smutkiem dowiedział się o postanowieniu jakie rząd austryjacki w Sutorynie powziął i wykonał.

„Nasz wspaniałomyślny monarcha pragnie mniemać, że gabinet wiedeński chwytając się tak dorażnych środków egzekucyi, bez porozumienia się z mocarstwami które podpisały traktat paryzki, nie miał bynajmniej zamiaru gwałcić warunki tego traktatu, przez który mocarstwa zobowiązały się nie czynić żadnych pojedynczych interwencyj w sprawy tyczące się Turcyi.

„Tymczasem nie powątpiewając o zamiarach rządu austryjackiego, nie uszło zapewne uwagi twojej, panie, iż rząd ten zszedłszy z drogi wytkniętej tem prawidłem, stworzył precedencyę, która może osłabić zasadę jaka weszła w publiczne prawo a jest rękojmią spokojności Wschodu i bespieczeństwa Europy. Żaden zaś czyn nie jest małoznaczącym, jeżeli do takiego rezultatu może doprowadzić.

„Nie mniemamy bynajmniej ażeby słabe szańce wzniesione na terytoryum Sutoryny, zagrażały bespieczeństwu związków między austryjackiemi posiadłościami w tak wysokim stopniu, iżby środkom przedsięwziętym przez gabinet wiedeński nadały charakter nagłości; a nad moralnym wpływem tych środków, które tłumaczeniami, do jakich dały powód, osłabią jeszcze więcej przykre stanowisko ludów zasługujących pod każdym względem na spółczucie chrześciańskiej Europy, należy tem mocniej ubolewać, że nastąpiły bez poprzedniego porozumienia się z gabinetami, porozumienia się, któreby ich prawdziwe znaczenie wykazało. Upraszam cię, panie, ażebyś hr. Rechbergowi nie ukrywał usposobienia w tym względzie naszego dostojnego monarchy, i oświadczył mu, że rząd cesarski nie zaprzestał czuć się obowiązanym do zachowywania zasady, która wyłącza wszelką pojedynczą interwencyą w sprawy tureckie.

Gorczaków.“

Włochy.

Dziennik *Le Monde* w numerze z 1go b. m. podaje sprawozdanie z aktów konsystorskich odbytych na d. 23 grudnia r. z.

Ojciec Sty Papież Pius IX odbył tajny konsystorz w pałacu watykańskim, w allokucyi przez którą go otworzył, wyraził życzenie zapisania w katalogu świętych dwudziestu trzech błogosławionych męczenników Japońskich zakonu św. Franciszka, którzy ponieśli męczeństwo za Chrystusa. Tu *Le Monde* wypisuje ich imiona i nazwiska które opuszczamy, albowiem już dawniéj podał ich nasz rzymski korespondent. Następnie Ojciec Sty życzy sobie także kanonizacyi Błog. Michała de Sanctis z zakonu Reformatów bosych.

Wynurzywszy to życzenie Papież żądał, aby JE. kardynał Patrizi wyłożył obie te sprawy. Co gdy nastąpiło, kardynałowie odpowiedzieli z kolei *placet.* Wtedy Ojciec Sty wyraził wolę swą najwyższą, aby przystąpić do téj uroczystéj kanonizacyi, która zanim do skutku przyjdzie, wyznaczy dni na inne konsystorze aby odebrać wota wyraźne nietylko kardynałów ale biskupów, których specyalnie do tego zaprosi, aby można z zupełną dojrzałością uczuć spełnić akt tak uroczysty i ważny dla kościoła katolickiego.

Poczem Ojciec Sty proponował przyjętym zwyczajem kościoły dyecezyalne dla biskupów, których mianował.

Na tem skończył się konsystorz z 23go grudnia. Czynności w nim odbyte były czysto-religijne. O sprawach politykę wczemkolwiek obchodzących nic było, jak z sprawozdania w *Le Monde* wnosić można, żadnéj wzmianki.

Rumunia.

Połączenie Mołdawii z Wołoszczyzną dotychczas przez unię personalną, przez wybór jednego panującego w obu krajach, zmienione zostało w unię realną, rzeczywistą, w zjednoczeniu obu Izb, obu gabinetów, obu administracyj w jedno Ciało prawodawcze i w jeden zarząd, a Mołdawii i Wołoszczyzny w jedną Rumunię. Książe Cuza odezwą z 20 grudnia, okłasza to Rumunom i oświadcza, że jest teraz jedna Rumunia; dlatego nawet nadpis „Mołdawo-Wołoszczyzna“ zmieniamy na „Rumunia“. Wprawdzie firman sułtański zastrzegł, że to zjednoczenie realne, ma trwać tylko na czas panowania ks. Cuzy; chciał téj unii przeto nadać charakter tymczasowy, osobisty i wyjątkowy, nakazał utrzymać granicę między obu krajami, których następnie rozdział zawarował, i usiłował różnemi warunkami ograniczyć zjednoczenie do administracyjnej a nie do politycznej unii. Lecz o wszystkich tych zastrzeżeniach firmanu nie wspomina nic odezwa ks. Cuzy, adres zaś Izby wołoskiej, w odpowiedzi na drugą odezwę wzywającą Izby do zjednoczenia się, mówi że unia może być tylko zniszczona wraz z życiem 5 milionów Rumunów.

Słowem rząd i naród rumuński nie protestuje przeciwko warunkom firmanu, iż zjednoczenie administracyjne ma być tylko wyjątkowo na czas życia ks. Cuzy; lecz nie wspomina także tych warunków, a korzystając z przyzwolenia, faktycznie jednoczy oba kraje i ich zarząd w jedno państwo, myśląc zapewne, że trudniej będzie później Porcie rozdzielić już zjednoczoną Rumunię, gdy dzisiaj nie może się oprzeć zjednoczeniu.

Proklamacya księcia do narodu brzmi:

„Rumunowie! Zjednoczenie jest spełnione! Narodowość rumuńska ugruntowaną. Ten wielki, przez przeszłe pokolenia upragniony, przez Ciała prawodawcze stanowiony, a przez nas z całym zapałem pożądany czyn, jest uznany przez Wysoką Portę i mocarstwa gwarantujące i w prawo narodów wcielony. Bóg naszych ojców jest z naszą ojczyzną i z nami! Staraniom naszym użyczył mocy i otworzył narodowi pełną znaczenia przyszłość.

W dniach 5 i 24 stycznia 1859 r. złożyliście całą waszą ufność w wybranym przez naród i złączyliście wszystkie wasze nadzieje w jednym rządcy. Wasz jeden wybrany daje wam dzisiaj jednę Rumunię. Kochajcie waszą ojczyznę, a będziecie umieli użyczyć jéj należytej potęgi. Niech żyje Rumunia! *Aleksander Jan I.*“

Równocześnie książe przesłał do obu Izb mołdawskiej i wołowskiej, następującą odezwę:

„Panowie deputowani! Otwierając tegoroczne posiedzenia wasze, powiedziałem wam w mowie od tronu, iż zjednoczenie stało się faktem. Dzisiaj gdy nadszedł już akt dyplomatyczny zatwierdzający uznanie tej unii przez Portę i mocarstwa gwarantujące, i akt ten wszedł w prawo publiczne europejskie, ogłaszam unię całemu narodowi, a zarazem powołują was do połączenia się w Bukareszcie w jedno Ciało prawodawcze w dniu 24 stycznia. Tymczasem zanim ów dzień nastąpi, wzywam was, panowie, abyście zważając że rok się już przybliża do końca, zajęli się uregulowaniem i urządzeniem różnych gałęzi służby publicznej, w porozumieniu z moim rządem. Równocześnie zawiadamiam was panowie, iż przyjąłem dymisyę moich ministrów (mołdawskich i wołoskich), lecz pod warunkiem, ażeby ministrowie ci dopóty waszym posiedzeniom obecni byli i załatwiali bierzące sprawy publiczne dopóki nie będzie zamianowane jedno ministerstwo dla całej Rumunii. Oby Bóg błogosławił czynnościom Izby i miał was w swej świętej opiece. *Aleksander Jan I.*“

Izba wołoska odczytawszy proklamacyę księcia do narodu i odezwę jego do obu Izb, postanowiła jednomyślnie przesłać następujący do niego adres.

„Najjaśniejszy książe! Z tronów Mołdawii i Wołoszczyzny, na których posadzili W. Ks. Mość Rumunowie, w zamiarze abyć ich połączył, wzniosłeś J. Ks. Mość tron rumuński. Jako reprezentami jednej części tej pięknej Rumunii, która w dzisiejszym dniu zajmuje w uroczysty sposób miejsce między samodzielnemi narodami Europy, przychodzimy złożyć hołd naszej wdzięczności u stóp tronu i prosimy Boga, ażeby przedłużał wasze życie, gdyż takowe ściśle złączone z życiem i pięciu milionów Rumunów.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Narodni Listy* donoszą, że ubiór narodowy czeski coraz więcéj rozpowszechnia się po kraju nietylko między mężczyznami ale i u niewiast, które przywdziewają staniki ściągane taśmami.

— Zdarzyło się w Wiedniu, jak donosi pismo *Briefl. Mittheil,* że w dzień nowego roku w pewnym bardzo bogatym domu obywatelskim mąż wszedłszy rano do pokoju żony z powinszowaniem, rzekł do niej, że ponieważ potzebuje rękawiczek, przynosi jéj na wiązanie tuzin najpiękniejszych. Żona oburzona tem skąpstwem małżonka, zaledwie się tenże odwrócił, cisnęła z gniewem paczkę w ogień na kominku płonący. Dopiero przy obiedzie dowiedziała się żona, jak szkodliwą jest porywczość. Każda para rękawiczek zawiniętą była w stureńskowy papierek. Bank zatem austryacki, który niespodziewał się noworocznego podarunku, otrzymał skutkiem tej porywczości kobiecej 1200 złr. w darze.

— Ciekawa w téj chwili historya zajmuje całe Niemcy, a chociaż źródło jéj jest bardzo mętne, przecież mają z niego wyjść na świat tajemnice dworskie, których celem skompromitowanie pod względem politycznym (a zapewne nie prywatnym) jednego z panujących niemieckich. Książę Ernest Sasko-Koburski, znany dawniéj z swoich muzykalnych kompozycyj, które tak długo przyjmowano oklaskami po nadwornych teatrach niemieckich, dopóki książe kompozytor nieokazał, że ma chęć z innego zagrać tonu, — znany później z swoich głośnych manifestacyj za jednością Niemiec, główny otwarty opiekun Stowarzyszenia narodowego niemieckiego, a nawet posądzony o zamiary dostąpienia kiedyś domniemanéj korony przyszłego cesarstwa niemieckiego — zdradzonym został przez jednego z najwierniejszych sług swoich. Niejaki Bollmann napisał był broszurę „Obrona Machinwella“, którą przesłał księciu przed paroma laty, i w któréj miał podobno nakreślić plan polityki ambitnéj dla księcia Ernesta. Lubo w liście do autora radca gabinetowy księcia Mayern-Hohenberg potępił tę broszurę, z powodu, jak mówi list, niemoralności jéj pod względem politycznym, wszakże Bollmann znalazł łatwy przystęp do dworu koburskiego i dostał się na sekretarza księcia. Ów Bollmann narobił długów, które raz za niego zapłacić książe kazał, za drugim razem ścigany przez wierzycieli napisał do księcia list, w którym żąda zapłacenia długów tytułem pożyczki, nadania godności radzcy legacyjnego, trzechletni pasport za granicę, otwarty list rekomendacyjny od księcia — w razie zaś odmowy grozi ogłoszeniem różnych prywatnych aktów kancelaryi książęcéj, które ma w ręku i wydaniem broszury wykrywającéj tajemnice dworu koburskiego. Wyniósł on się tymczasem do Danii, i na pierwszą próbkę swoich wyjaśnień ogłosił, kto jest prawdziwym autorem owych utworów muzykalnych, co zjednały księciu imię i sławę kompozytora. Sążnista stąd już teraz wytoczyła się polemika między owym Bollmannem a radzcą gabinetu księcia Mayeru. Ażeby Bollmann nie mógł już wrócić do Niemiec, wytoczono mu proces o zamiar wymuszenia na księciu pieniędzy i wymienionych powyżéj świadectw, tudzież o pogróżki uwłaczające honorowi. Zapewne nie na tem się skończy ta skandaliczna historya.

— Z końcem roku 1861 zamknięto w Bawaryi grę loteryjną na mocy uchwały sejmowéj. Z powodu iż ostatnie ciągnienie loteryi liczbowéj nastąpiło w d. 28 grudnia, jeden z tamecznych dzienników kilka uwag nekrologowych nad loteryą napisał i kilka przypomniał szczegółów z dziejów loteryi, które tu powtarzamy: Z tem ostatniem ciągnieniem zakończono grę, która niezliczone klęski i nieszczęścia sprowadzała, tak iż ostateczne jéj zamknięcie czyni zaszczyt mężom, którzy o to się upominali jakoteż rządowi, który uczynił tym wezwaniom zadosyć. Co się tyczy dziejów loteryi, początek jéj sięga wieków średnich, a pierwsze loterye, które były przeznaczone na cele dobroczynne, były to tombole i loterye klasowe. Pierwsze ciągnienie loteryi klasowéj odbyło się w Londynie r. 1569, a następnie w Norymberdze 1699. Loterya liczbowa, lotto, zawdzięcza powstanie swoje uzupełnieniu wielkiéj rady rzeczypospolitéj genueńskiéj, gdzie z 90 numerów ciągniono 5, przy czem wpadnięto na myśl zakładania się o nazwiska, jakie mogą paść na owe 5 numerów. W r. 1620 rząd genueński ujrzał w téj grze znaczną dla siebie korzyść i upoważnił bank do przyjmowania zakładów. Późniéj zamiast 90 nazwisk wzięto 90 liczb, gra się wyrobiła i aż do pierwszéj połowy wieku XVIIIgo była własnością rządową w Genui i miała we wszystkich krajach, a mianowicie po większych miastach swoich kolektorów, aż nareszcie inne rządy poszły za tym przykładem i urządziły u siebie takież instytucye. W Bawaryi wydano pod d. 22 kwietnia 1799 rozporządzenie zaprowadzające loteryę liczbową, a już poprzednio od 1761 do 1773 Włoch Santo Vito, a potem elektorowie Maksymilian IV i Karol Teodor utrzymywali loteryę na własny rachunek. W d. 1 maja 1807 ustanowiono jeneralną adminstracyę loteryi, która zostawała bezpośrednio pod zarządem ministeryum skarbu i prowadziła cały obrót loteryjny. Loterya liczbowa trwała przeto w Bawaryi 62 lat t. j. od r. 1799, — krótkie to było jej życie ale niemniéj burzliwe. Już w r. 1767 istniała loterya liczbowa w Mannheim mieście Palatynatu, a z jéj powodu bito tak zwane dukaty loteryjne z wyobrażeniem Fortuny. Szczególną jest rzeczą, że loterye liczbowe najbardziéj kwitnęły w krajach ściśle katolickich i tam przez rządy były popierane. (Autor myli się. Ponieważ loterya jest utworem włoskim, więc jeszcze niepochodzi stąd, aby miała mieć jaki związek z pojęciami religijnemi. Rozwinęła się ona najwięcéj w Niemczech i Włoszech, gdzie drobni książęta znajdowali w niéj źródło dochodów. W Hiszpanii, w Polsce i we Francyi lubo krajach katolickich, nigdy loterya liczbowa nie rozwinęła się w wysokim stopniu. *Red. Cz.*). Papież Klemens XII (1730-1740) zaprowadził ją w Rzymie, a w Neapolu aż do ostatnich czasów protegowaną była w sposób ubliżający obyczajom i religii. Koniec loteryi liczbowéj w Bawaryi poczytujemy za szczęśliwe zdarzenie, albowiem gra ta nietylko była szkodliwą pod względem majątkowym, ale zarazem ducha spekulacyi wprowadzała na błędne manowce i karmiła przesąd, który wciskał się we wszystkie warstwy społeczne. Jeżeli rozumiemy dobrze ducha publicznego, to mieszkańcy Norymbergi rzucili ostatnią garść ziemi na grób zgasłéj kłamliwéj bogini szczęścia. Oby z niego nie powstała nigdy.

— Jutro w niedzielę dnia 5 stycznia, Ś. Emiliana papieża i Ś. Telesfora męczennika; w poniedziałek dnia 6 stycznia, (święto), Trzech Króli; we wtorek dnia 7 stycznia, Ś. Juliana i Ś. Lucyana męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

PROGRAM

publicznego posiedzenia połączonych Oddziałów Izby handlowo-przemysłowéj Krakowskiéj, we środę 8 stycznia, o godzinie 4téj w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

I. Udzielenie opinii nad komunikowanym Izbie projektem nowéj taryfy przysięgłych tragarzów c. k. komory głównéj w Krakowie (odnośnie do odezwy c. k. krajowéj dyrekcyi skarbu w Krakowie z dnia 18 listopada b. r. L. 19085).

II. Narada nad projektem urządzenia w Krakowie szkoły rzemieślniczéj, wypracowanym przez wyznaczoną w tym celu na posiedzeniu Izby dnia 23 października b. r. komisyę (w dalszym ciągu narady, odbytéj w tym przedmiocie na posiedzeniu Izby dnia 23 października b. r. a załatwionéj do L. 888).

III. Orzeczenie w przedmiocie podania osoby prywatnéj o udzielenie świadectwa nieposzlakowanego postępowania.

IV. Postanowienie w przedmiocie poczynić się mających dalszych kroków w celu uzyskania w Krakowie stacyi popasowéj dla wołów przewożonych do Wiednia koleją żelazną (w dalszym ciągu narady, odbytéj w tym przedmiocie na posiedzeniu Izby dnia 9 listopada b. r. a załatwionej do L. 1913).

V. Zawiadomienie Zgromadzenia o odmównéj rezolucyi c. k. ministerstwa na przedstawienie Izby z dnia 16 września b. r. L. 1513 w przedmiocie uwolnienia kupców od kar nałożonych za zamknięcie sklepów podczas nabożeństwa w dniu 2 września b. r. (odnośnie do zawiadomienia c. k. dyrekcyi policyi z dnia 24 grudnia 1861 L. 1539).

Sekretarz *J. Załuski.*

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 31 grudnia 1861.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Gotowizna	48,080	97	–			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	835	91	–			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	468,200	—	–			
c) sprzedajne po kursie	256,693	80	–			
Stan czynny:						
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	221,795	50	–			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	97,250	—	–			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,890,005	13	–			
b) miejskie	876,178	78	–			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	469	—	–			
Zapasy	4019	14	–			
Prowizye pobrane na rok przyszły od stron rozmaitych				19878	54	
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,472,538	84				
w b. m. włożyło 578 stron 58,210 83 –						
w b. m. wypłacono 458 stronom 63,662 57 –	5,451	74				
	3.467,087	10				
Narosły prowizyami niepodniesionemi				3.532,409	36	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				41,267	66	
Fundusz rezerwowy (majątek własny Zakładu)				206,454	61	
Fundusz emerytury dla urzędników i sług Zakładu				42,999	14	
Zysk czysty przy zamknięciu rocznem wyprowadzony				20,159	36	
Ogóły	3,863,528	67	–	3,863,528	67	–

Lwów dnia 31 grudnia 1861 r.
Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Lwów 1 stycznia. Na targ przedwczorajszy przypędzono 156 wołów, mianowicie z Żółkwi dwa 2 stada po 10 i 9 sztuk, z Oczacza 20, z Lesieniec 22, z Sokolnik 13, z Rozdołu 10, ż Bursztyna 15, z Tarnopola 38 i z Kamionki 19 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 152 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 260 funt. mięsa i 20 funtówłoju, 52 złr. 50 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 340 funt. mięsa i 60 funt. łoju, kosztował 75 złr. 50 c.

Rzeszów 3 stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·00
Żyto	„	3·10
Jęczmień	„	2·55
Owies	„	1·17½
Groch	„	4·00
Bób	„	3·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

Wrocław 31go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-91	84	75-80
„ żółta	87-90	84	75-80
Żyto	59-60	58	54-56
Jęczmień	41-43	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-64	57	52-55
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	220	210	180
Rzepak jary „	186	178	160

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia	21¾—22¾
„ dobra	18¾—19½
„ średnia	14½—16½
„ pośledia	9½—13
Czerwona przednia	13⅛—13½
„ dobra	12¼—12½
„ średnia	10½—11
„ pośledia	9¼—10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 stycznia. *Monitor* dzisiejszy opisuje szczegółowo wczorajsze przyjęcie w Tuileryach ciał i deputacyj, składających powinszowania Cesarzowi. Cesarz Napoleon podziękowawszy Ciału dyplomatycznemu za jego życzenia, rzekł: że rok ubiegły odznaczył się smutnie licznemi wstrząśnieniami w różnych okolicach świata i stratami poniesionemi przez rodziny królewskie; lecz ma nadzieję, że rok 1862 szczęśliwym będzie tak dla królów jak dla ludów. (Depesza ta nie podaje jeszcze dosłownéj osnowy odpowiedzi cesarskiéj. P. Red. Cz.).

Odpowiadając senatowi, Cesarz rzekł: że spodziewa się od tego ciała pomocy w udoskonaleniu konstytucyi, z pozostawieniem nietkniętem podstaw zasadniczych na których spoczywa Ciało prawodawcze. Spodziewa się, że Ciało to ujrzy w zmianach czynionych w konstytucyi nowy dowód zaufania, jakie pokłada Cesarz w patryotyzmie i mądrości deputowanych.

Na przemowę mianą w imieniu duchowieństwa, Cesarz odpowiedział, że duchowieństwo francuzkie odznaczające tak wielce pobożnością i cnotami, wiedzące, iż należy oddać Bogu co boskie a cesarzowi co cesarskie, może liczyć na opiekę i żywą sympatyą Cesarza.

Londyn 3 stycznia. Dzisiejszy *Times* pogardza groźbą rzuconą przez dziennik *New York Herald,* groźbą skonfiskowania 900 milionów dolarów, które ma Anglia w amerykańskich papierach. Daléj *Times* pisze, iż Anglia będzie jedynie zadowolnioną na zupełnem zadośćuczynieniem żądaniom a nic ją ani złudzi ani przestraszy.

Londyn 3 stycznia. Nadeszły tu dzisiaj wiadomości z Nowego-Jorku z 21 grudnia. Donoszą one, że w Nowym-Jorku obiegała pogłoska, iż poseł angielski lord Lyons miał kilka nieurzędowych rozmów z amerykańskim ministrem spraw zagranicznych p. Sewardem, lecz mu jeszcze noty angielskiéj nie wręczył. Minister ten po odebraniu wiadomości z Europy, przesłał jakieś oświadczenie rządowi angielskiemu. Spodziewają się powszechnie pokojowego załatwienia sporu.

Petersburg 3 stycznia. Cesarz na przedstawienie ministra oświecenia, polecił aby z powodu byłych nieporządków, uniwersytet (petersburgski) pozostał zamknięty aż do ogłoszenia nowego regulaminu. Profesorowie i studenci są uwolnieni od obowiązków. Studenci mogą uczęszczać na inne uniwersytety, ubodzy zaś uczniowie otrzymają wsparcie ze strony cesarza na koszta podróży. Profesorowie po ogłoszeniu nowego regulaminu będą znów przywróceni na swe posady, za zezwoleniem władzy.

Wiadomości z politycznego świata w Wiedniu obracają się około spraw finansowych z jednej, około spraw węgierskich z drugiej strony. Co do pierwszych, wydział skarbowy dopiero 8go ma się zgromadzić. Przewodnik jego, na którego głównie liczono, że będzie bronił projektów rządowych, bar. Pillersdorff złożył swoją godność wymawiając się słabością zdrowia. Poruszony przez *Pressę* budżet wojskowy i morski znalazł wprawdzie obronę w organach rządowych, lecz to że się znalazł dziennik który tak drażliwej dotknął sprawy, wskazuje, że już przebita skorupa, która jakby tarczą okrywała kwestyę wydatków na wojsko i marynarkę. Za dotknięciem tej kwestyi ze strony finansowéj, przyjdzie ją dotknąć także ze strony politycznéj. A jeżeli dzienniki ją poruszyły, to cóż mówić o parlamencie, który ma usta rozwiązane ustawą o nietykalności członków obu Izb. Co do sprawy węgierskiéj, zaczynają uważać, że pewnie gotuje się zbliżenie między Węgrami a p. Schmerlingiem. Zobaczymy niebawem, jak dalece się to sprawdzi, bo tylko fakta mogą udowodnić, o ile zbliżenie to jest prawdziwem lub w jakim stopniu ono nastąpić może.

W Warszawie rozpuszczają ciągle pogłoski, to o bliskiem zniesieniu stanu oblężenia i wypuszczeniu więźniów, to o niedalekiem załatwieniu sporu z duchowieństwem, a raczej sporu bezprawia wojskowego z władzą duchowną. Tymczasem stan rzeczy niezmienny; gwałty, uwięzienia i ucisk narodu ciągle jednaki, jak to donosi korespondent nasz w liście powyżéj zamieszczonym. Wypuszczono wprawdzie kilka osób z mnóstwa niewinnie więzionych, lecz natomiast aresztowano innych tak w Warszawie jak i na prowincyi. W pobliskich nam powiatach aresztowano między innemi księdza wikarego w Pilicy i księdza wikarego w Lubożycy. Głoszą także, że w tych dniach ma przyjechać do Warszawy nuncyusz papiezki z Wiednia, względem sprawy kościelnéj; dzienniki zaś wiedeńskie zamieszczają nawet depeszę, że arcybiskupem warszawskim zamianowany został ksiądz Feliński, którego nazywają „arcybiskupem petersburgskiem“. Tymczasem ksiądz Feliński nietylko biskupem, ale nawet prałatem nie jest (arcybiskupem petersburgskim a zarazem metropolitą jest ksiądz Żyliński); a nikt nie mógł być mianowany arcybiskupnm warszawskim, gdyż Stolica Apostolska nikogo nieprokononizowała. a rząd rosyjski może przedstawiać kandydatów ale nie mianować biskupów. — Po dziennikach niemieckich pełno jest ciągle fałszów o wypadkach w Polsce, gdyż policmajstrów warszawskich, którzy, jak to przedstawiliśmy wczoraj, wzięli na siebie obowiązek porządkowania opinii publicznej w Europie względem Polski, to jest tłumienia prawdy a głoszenia bajek, wspomaga także dość usilnie, oprócz rycerzy krzyżowych, urzędnik policyi poznańskiej piszący do *Ost See Ztg,* podający najczęściej w skróceniu zaprzeczające faktom artykuły *Gazety Policyjnej* lub *Dziennika Powszechnego,* czyniąc dodatki śmieszne i okazujące całą jego niewiadomość rzeczy.

W Petersburgu spełniono 26go grudnia wyrok wydany przez Radę Państwa na profesora Michała Michajłowa, skazujący go na 12 lat do ciężkich robót katożnych na Syberyę, który to przeciąg czasu cesarz do 6½ lat skrócił, „za rozpowszechnianie i redagowanie pism mających na celu wywołanie spisku przeciwko rządowi i obalenie podstaw państwa“ — jak brzmiał wyrok. Wyrok ten spełniono wystawieniem go pod pręgierzem przez kwadrans, a następnie odesłaniem na Syberyę. Wyroki względem pp. Szostaka, Obruszczewa, Boka, Łabanowa i Danenberga, którym zarzucają również podobne usiłowania, jeszcze nie zostały ogłoszone. Proces ze studentami więzionemi w Kronstadzie, jeszcze nie skończony; gdy zaś w młodzieży uniwersyteckiéj widzi rząd rosyjski zaród rewolucyi, chce jej większą część na pewien przeciąg czasu ze stolicy oddalić, dla tego uniwersytet petersburski ma stanowczo pozostać zamkniętym aż do ogłoszenia nowego regulaminu, jak mówi depesza, a młodzież rozwieziona po innych miastach dalszych od siedliska rządu i ogniska ruchu.

Dzienniki brukselskie, gdyż paryskie jako po dniu Nowego Roku właśnie wy nie doszły, podają sprawozdanie z przyjęcia ciała dyplomatycznego w Tuilleryach w dniu 1 stycznia, a różni się ono nieco od tego, co nam przyniosły były depesze telegraficzne. Hr. Kisielew poseł rosyjski, najstarszy z ambasadorów uwierzytelnionych przy dworze rosyjskim, bo lord Cowley nie był w Paryżu, złożył w tych wyrazach życzenia ciała dyplomatycznego:

„N. Panie! Członkowie Ciała dyplomatycznego tutaj zebrani, mają zaszczyt złożyć WCMci za mojem pośrednictwem wyraz swego uszanowania z powodu Nowego Roku.

„Ciało dyplomatyczne N. Panie! czuje się być szczęśliwem, iż może powtórzyć swe życzenia dla szczęścia WCMci i Jego dostojnej Rodziny.“

Cesarz odpowiedział, jak nam mówią, (pisze dziennik) w tych słowach:

„Rok który upłynął, był nieszczęśliwym z powodu wstrząśnień na wielu miejscach i klęsk doznanych przez rodziny królewskie.

„Spodziewam się, że rok nowy będzie szczęśliwszy dla panujących i dla ludów.“

Zapewniają nas — pisze *Temps,* jedyny dziennik który wyszedł w Nowy rok w Paryżu — że Cesarz nie przemówił do żadnego z członkow dyplomatycznych w szczególności.

Za otrzymaniem *Monitora* będziemy mogli się przekonać, jak dalece powyższe słowa zgadzać się będą z urzędowym tekstem przemowy cesarskiej.

Dzienniki angielskie z 1 stycznia zamieszczają szerokie rzuty oka na wypadki roku ubiegłego szczególniej w Anglii i policzają go jednomyślnie do nieszczęśliwych. Klęska za klęską padała na Anglię przez rok cały, począwszy od nędzy klasy roboczej w styczniu, aż do śmierci ks. Alberta w grudniu, i zamęt jaki w świecie handlowym i przemysłowym wywołuje spór amerykański. Liberalne *Daily News* i *Star* nazywają rok 1861 także rokiem hańby, z powodu że liberalny rząd w roku tym odstąpił od zamiaru przeprowadzenia reformy którym tak długo się pieścił.

Wiadomości z Ameryki w rozmaitéj i wprost przeciwnéj pokazują się postaci dziennikom angielskim: gdy organ lorda Palmerstona *Morning Post* widzi w każdéj świeżéj poczcie przybywającéj z Nowego Jorku herolda wypowiadającego wojnę, dziennik świata handlowego *Times* upatruje w nim posłańca pokoju z gałązką oliwną. W ogóle jednak z wiadomości z Ameryki widzieć możemy, iż opinia publiczna i usposobienie rządu wiele się w Stanach Zjednoczonych zmieniły po nadejściu doniesień z jakim oburzeniem przyjął naród angielski wypadek z Trentem i jak energicznie zamyśla Anglia żądać zadośćuczynienia. Zdaje się, że w Ameryce mniemano, iż stara Anglia, albo obojętnie zniesie tę zniewagę, albo też żądać będzie uniewinnienia się, jakto dotąd bywało; nigdy zaś nie myślano, aby jakiekolwiek podobne obrazy mogły poruszyć Anglię aż do wydania wojny. Cokolwiekbądź, twierdzą teraz, że odpowiedź amerykańska nie nadejdzie przed 9 t. m.; albowiem jeszcze przed wręczeniem noty angielskiéj, amerykański minister spraw zagranicznych Steward wysłał do rządu Wielkiéj Brytanii jakieś oświadczenie i zapewne przedstawił posłowi angielskiemu, aby nie wręczał swego ultimatum, dopóki nie nadejdzie odpowiedź rządu angielskiego na to oświadczenie. Czy w ten sposób znaleziono furtkę do pokojowego załatwienia sprawy?

Cicho i zwolna, więcej szczęściem niż zasługą, sprzyjaniem okoliczności niż własną pracą i ofiarą weszło nowe, aczkolwiek jeszcze hołdownicze, państwo w skład państw europejskich — Rumunia. Niech jednak nikt nie mniema, iż z zawiścią na ten pomyślny wypadek dla Rumunów spoglądamy. Każdemu narodowi życzemy szczęścia i swobodnego a niezależnego bytu do rozwijania swej narodowości; wskazujemy tu tylko różnicę, że jedne narody mniejszą daleko pracą i trudem, inne wiekowemi poświęceniami i walkami do tego dochodzą; zresztą nie jednakie ich posłannictwo, nie jednaka siła życia, ale też nie jednakie przeciwności. Wyżej zamieszczamy odezwę ks. Aleksandra Cuzy ogłaszającą Rumunom połączenie Mołdawii i Wołoszczyzny w jedną Rumunię, i wezwanie jego do Izb mołdawskiej i wołowskiej aby się złączyły w jedno Ciało prawodawcze rumuńskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 4 stycznia. *Daily News* sądzą, że doniesienia jakie otrzymano z Ameryki są nader pokojowe. Konsole w południe 92½ — 92⅝.

Z powodu święta uroczystego w poniedziałek, numer następny wyjdzie we środę dnia 8 stycznia.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 Stycznia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new.	złp.	345	339
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. new.	talar	72	71
Srebro nowe	złr.	140	139
Półimperyały rosyjskie	„	11 60	11 44
Napoleondory 20 fr.	„	11 30	11 14
Dukaty holenderskie ważne	„	6 59	6 51
„ austryackie	„	6 67	6 59
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83⅓—	82 50
„ „ „ na wal. aust.	„	79⅓—	78 50
Obligacye indemn. z kuponami	„	67⅔—	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	81 25	80 25
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%	„	168	166
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99¾

Wiedeń 4 Stycznia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	20
5% Pożyczka narodowa	82	5
Akcye banku narod. wiedeńs.	750	—
„ banku kredytowego	180	—
Srebro	139	50
Londyn 10 funt. szterl.	140	75
Dukat pojedynczy	6	67

Wiedeń 3 Stycznia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 30
5% Pożyczka narodowa	81 40	81 30
5% Metaliki na mon. konw.	66 40	66 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 —	70 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 75	102 25
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	84 80	84 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 30	82 20
„ „ „ z r. 1839 całe	126 —	125 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	—	—
Bilety rentowe Como	16 50	16 —
Losy zakładu kredytowego	121 80	121 50
„ tryestskie na 4½%	122 50	121 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	750 —	749 —
„ zakładu kredytowego	178 70	178 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	422 —	420 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2120	2118
„ „ rządowéj	276 50	276 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	152 50	152 —
„ „ Pardubickiéj	124 —	123 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	261 —	260 —
„ „ Galicyjskiéj	167 —	166 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	120 —	119 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	120 —	120 —
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	105 60	105 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	3	141 25	141 —
Paryż 100 franków	5	55 80	55 70

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 68	6 67
„ „ obrączkowe	6 67	6 66
Złoto *al marco*	—	6 63
Napoleondory	11 25	11 23
Suwereny	—	19 50
Fryderyki	—	11 90
Luidory	—	11 48
Suwereny angielskie	—	14 18
Imperyały rosyjskie	11 56	11 53
Srebro	140 —	139 50
„ kupony	139 75	139 50
Talary związkowe	2 11	2 10
Pruskie bilety kasowe	2 11½	2 11

Lwów 2 Stycznia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 65	6 59
„ austryacki	6 68	6 62
Półimperyał rosyjski	11 57	11 44
Rubel rosyjski	2 19	2 17
Talar pruski	2 13	2 11
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	78 80	78 23
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 80	82 23
Oblig. indemn. bez kupon.	66 70	66 12
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 75	80 88

Warszawa 2 Stycznia.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 78
Obligi skarbowe	„	90 98	90 73
kupon		—	1 2²⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	15 10	15 7
kupon		—	— 1⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 3 Stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	71½	—
Polskie bilety bankowe	84⅜	—
„ listy zastawne	84½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	98¼	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 2 Stycznia.

Renta 3%	67	75

Londyn 2 Stycznia.

Konsole	91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 3 do 4 Stycznia 1862 r.

HOTEL SASKI. Władysław hr. Stadnicki wł. dóbr z Wiednia, Józef Sławiński ob. ze Lwowa. Flora Zawidzka z Galicyi. Józef Derych wł. dóbr z Królestwa. Seweryn Niedzielski ob. z Galicyi.

Wyjechali: Ks. Antoni Szydłowski, Wilhelm i Edw. Homolaczowie do Galicyi. Franciszek Ciągliński do Galicyi. Zygmunt Rozenzweig, Józef Rudzki ob. do Królestwa.

HOTEL POLLERA. E. Döbler inspektor z Wiednia. Jan Łasiński ob. z Galicyi. Grzegorz Crober inż. z Pragi. Rozalia Dolewska ob. z Warszawy.

Wyjechali: Ferdynand Rau dyr. fabr. do Krzeszowic. E. Munk fabr. do Wiednia. Anastazy Kucharski ob. do Galicyi. Józef Dobrzański ob. do Królestwa. Ludwik Dalla Cosa prof. do Lwowa. Adam hr. Łoś wł. dóbr do Bobina.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 311].

Wysokie c. k. Ministerstwo Stanu reskryptem z dnia 29go Października r. b. Nr. 6932 I. na jawność obrad Wydziału miejskiego zezwolić raczyło. W myśl uchwały Magistratu i Wydziału miejskiego na posiedzeniu w dniu 12 Grudnia rb. odbytem zapadłéj, Magistrat postanowienie to podaje do wiadomości powszechnéj z oznajmieniem, iż zwyczajne posiedzenia Wydziału Miejskiego odbywać się będą w pierwszy Czwartek każdego miesiąca o godzinie 4éj po południu, — gdyby zaś w ten dzień przypadało święto, wtedy posiedzenie odbędzie się w dniu święto poprzedzającym.

Z Prezydium Magistratu.

Kraków dnia 30 Grudnia 1861. (11)

Inseraty.

(Nadesłane).

„Oesterreichische Zeitung“ zawiera w Nr. 109 następujący artykulik: „Los postępuje spiesznie;“ lecz może jeszcze spiesznéj postępuje duch naszego czasu. Wszystko się teraz używa prędzéj jak pierwéj, wszystko się prędzéj zużywa, jak przedtem. Dla czegóż by włosy na naszéj głowie miały stanowić wyjątek? Jeżeli najtęższa pomada „MEDITRINA“ p. *M. Mally* w Wiedniu, (w Krakowie do nabycia w handlu p. **Józefa Jahna**) téj niedogodności skutecznie zapobiega, obowiązkiem jest publicystyki by to uwzględniła, a szczególniéj płci pięknéj, która tę własność jak najmniéj postradać sobie życzy, czarodziejski środek pana Mallego jak najmocniéj poleciła. (737-24-27)

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś w Niedzielę dnia 5 Stycznia 1862 r.

Ubodzy w Paryżu.

Dramat w 7 aktach przez PP. Edwarda Brisbarre i Eugeniusza Nuss napisany.

Jutro w Poniedziałek dnia 6 Stycznia rb.

Napoleon I z Polakami w Hiszpanii, w roku 1808.

Dramat wojskowy w 6 aktach oryginalnie napisany przez Szymona Niedzielskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjąwiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	331‴60	— 3'3	85	Zach. słaby	pogoda z chmur.			
	10	26 43	— 3 2	85	„ „		śnieg	— 9'6	— 2'0
4	6	24 41	— 3 2	79	„ „				

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*